Nr. 173. We Lwowie, Piątek dnia 30. Lipca 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
. . . . 2 „ — „
[illegible] Austrjackiem . 6 złr. — ct.
[illegible] Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Om. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Om. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 29 lipca.

(Sprawa podatku gruntowego a sprawa języka państwowego. — Sprawa afgańska. — Klęska Anglików. — Odbicie się tej klęski na sprawy europejskie. — Początek rokowań austrjacko-serbskich względem traktatu handlowego).

Politik podaje następujące telegramy z Wiednia 27. bm.: „Liberały niemieccy usiłują rozbić jedność rajchsratowego Koła polskiego. Tego samego mają popróbować także z narodowcami morawskimi i z młodoczechami.“

„W regulacji podatku gruntowego żadnej zwłoki nie sprowadzi uchwalone przez sejm galicyjski przedstawienie do cesarza. Koła rządowe żadnego znaczenia uchwale tej nie przypiszą; jedynym jej celem jest dowieść namacalnie wyborcom, że się wszystkich próbowało środków dla zwrócenia sprawy na tor pomyślniejszy dla Galicji. W tych kołach utrzymuje się zdanie, że Polacy sami nie wierzą, aby ten środek w praktyce poskutkował.“

Wiedeński zaś korespondent *Narodnich Listów* zapewnia, że Polacy pewną zwłokę, ale nic innego w tej sprawie nie uzyskają. Możemy pisma czeskie zapewnić, że owszem posłowie nietylko polscy, ale i ruscy bardzo wielkie znaczenie przypisują przedstawieniu sejmowemu, inaczej nie byliby uciekali się do takiego ostatecznego środka, jakim jest remonstracja sejmu wprost u korony. Ani swoją, ani korony powagą sejm by nie poniatał dla dziecinnego mydlenia oczu wyborcom. Czy telegram *Politiki* prawdę doniósł, czyli błędnie podał opinię kół rządowych — na każdy sposób winniśmy i r z ą d o w i i p i s m o m c z e s k i m oświadczyć, że sejm traktaje [illegible] najmniej, jak serjo opiewają urzędowe cyfry krzywd o podeptaniu słuszności i form prawa, które co do sprawy gruntowej w mowie swojej przytoczył poseł Męciński. I zapewniamy zarówno r z ą d j a k C z e c h ó w, że w s z e l k i c h możliwych użyjemy sprężyn, aby odwrócić od kraju naszego ruinę, grożącą mu w postaci projektu rozkładu podatkowego, który dotąd jest jeszcze tylko projektem.

Może się mylimy, ale podobno Czesi szukają sobie kruczki do gniewu na Polaków, a z drugiej strony uderzając z całej siły na zamierzony przez hr. Taaffego projekt ustawy wykonawczej do §. 19. konstytucji, mającej jakiś język „państwowy“ zaprowadzić w Austrji, tj. niemiecki uznać jako państwowy — podsuwają możliwość porozumienia się w tym względzie z centralistami, zkądby niedaleka była droga do porozumień na innych także polach. Wiedeński korespondent *Politiki* bowiem, od którego zapewne wyszła zapowiedź owego projektu ustawy, utrzymuje w ostatnim numerze, iż pierwsze sondowania rząd w tej sprawie przedsięwziął dopiero po wyrażeniu się p. Grocholskiego w sejmie galicyjskim (kwestja gimnazjum brodzkiego; p. r. *G. N.*), że nawet pod rządem federalistycznym należałoby liczyć się z prądem, w decydujących sferach wiedeńskich panującym. (Słowa p. Grocholskiego trochę inaczej brzmiały; p. r. *G. N.*) Tym sposobem korespondent, uderzając dalej z całym ferworem na ów pomysł hr. Taaffego, z góry na Polaków całą odpowiedzialność zwala na przypadek, gdyby w istocie wszedł w życie.

Zarazem redakcja we wstępnym artykule wykazuje, że uznanie języka niemieckiego za państwowy byłoby naruszeniem §. 19. konstytucji, która stanowi: „Wszystkie plemiona są równouprawnione; a równouprawnienie wszystkich używanych w kraju języków w szkole, urzędzie i życiu publicznem uznane zostaje ze strony państwa“ — a zatem wszystkie języki są równouprawnione, którą to równość wobec prawa złamałoby uznanie języka niemieckiego za państwowy. I wywody swoje kończy redakcja zapewnieniem, że stanowczo walczyć będzie przeciw ustawie, któraby choć tylko w tym jednym punkcie równouprawnienie wszystkich plemion na rzecz Niemców uchylała.

Wobec tego solennego postanowienia nie rozumiemy jednak, dlaczego *Politik* cały środek artykułu swego poświęca takiego np. rodzaju perswazjom, do Niemców wystosowanym: „Wszakżeż ministerja w swojej wewnętrznej manipulacji języka niemieckiego używają, w Radzie państwa niemal wyłącznie mówi się językiem niemieckim, najwyższe trybunały po niemiecku urzędują — wprawdzie nie na mocy jakiej ustawy, ale prawem używania, którego w tych wypadkach wcale zwalczać n i e m y ś l i m y, a według naszego historycznego poglądu na rzeczy używanie takie jest daleko cenniejsze od ustawy...“ Albo np. gdy *Politik* dalej pisze: „Jeżeli język niemiecki na mocy swojej wewnętrznej wartości utrzyma się jako państwowy język władz centralnych, to przeciw temu n i c n i e m a m y i n i c m i e ć n i e m o ż e m y.“

Może się i tu mylimy — ale jakoś te zwrócone do centralistów perswazje tak wyglądają, jak gdyby protest *Politiki* przeciw językowi państwowemu był obliczony na „namacalny dowód dla czytelników, że się wszelkich środków próbowało“, i to tylko chwilowo obliczony, a w gruncie rzeczy celem artykułu jest, dać centralistom do zrozumienia, że się jest gotowym uznać język niemiecki jako państwowy, byle za to coś materjalnego dano, np. w sprawie regulacji gruntowej korzystną dla Czech, choć zgubną dla Galicji taryfę utrzymano. Jakoś tak się przedstawia owa korespondencja *Politiki* z owym artykułem jej redakcyjnym, a zwłaszcza z perswazjami artykułu, jak gdyby chodziło o zrzucenie na Polaków winy w razie, gdy Czesi na projekt o języku „państwowym“ przystaną — co tem łatwiej nastąpić może, gdy zwolna ogół czeski i sobie przyswoi owe perswazje, w artykule tylko do centralistów wystosowane, i z chęcią przystanie, aby pokryć jeszcze i ustawy pokostem to, co już przecie „cenniejszem od ustawy używaniem“ jest wdrożone, a którego to używania redakcja *Politiki* „wcale zwalczać nie myśli.“

Jest to zapewne tylko nieporozumienie z naszej strony z jednym dziennikiem czeskim, a nie z ogółem czeskiego dziennikarstwa, a temmniej z przywódzcami narodu — ale zawsze przezorność jak nam nakazuje, nie przeoczać niczego, tak też naszym przyjaciołom politycznym i plemiennym, nie wywoływać, nie pisać nic takiego, coby do istotnego nieporozumienia doprowadzić mogło. Nie możemy przenieść na sobie ani zarzutu takiego, jaki na nas zwalić usiłuje korespondent *Politiki*, ani też takiej ewentualności, iżby kiedyś za cenę ruiny kraju naszego przystawano na ustawę, którą się tak gorąco dzisiaj odrzuca.

Depesze dzisiejsze przynoszą nam najzupełniej niespodziewaną dywersję, mogącą, — chociaż pochodzi z Azji, — pomieszać zupełnie szyki w sprawach europejskich. Jeszcze przedwczoraj składał Hartington w parlamencie angielskim oświadczenia co do spraw afgańskich, tak mile brzmiące w uszach każdego z manczesterców. Oświadczenia te streściła nam wczorajsza depesza londyńska. Dowiedzieliśmy się z nich, że gabinet Gladstona, wyparłszy się doszczętnie wszelkich haseł polityki Beaconsfielda, postanowił w kwestji afgańskiej urządzić formalną rejteradę. Przedewszystkiem więc bez żadnych ze swej strony warunków uznał Abdurrhamana emirem Afganów, zgodził się wyprowadzić swe wojska z Kabulu, przystał na to, iż przy dworze afgańskim nie będzie rezydenta angielskiego — warunek tembardziej upokarzający dla Anglii, że przecież właśnie z powodu sprawy rezydenta Anglia wypowiedziała wojnę Szyr Alemu. Na wszystkich tedy tych punktach, których tak gorliwie bronił gabinet Beaconsfielda, Gladstone okazał się skłonnym do jak najszerszych ustępstw, jedynie aby okupić pokój. Z jednego nadto ustępu mowy Hartingtona dowiadujemy się, że nietylko wyparł się Gladstone tego wszystkiego co żądał Beaconsfield; ale oprócz tego, aby przeprosić Afganów za to, iż poprzedni gabinet wypowiedział im wojnę, wynagrodził ich pieniężnie i bronią. „Pomoc, jaką teraz udzielamy Abdurrhamanowi, jest tylko pieniężną — rzekł Hartington — posłaliśmy mu także trochę dział, ale to przeważnie te, które zdobyliśmy na jego poprzednikach.“ Widocznie więc temi działami i tą pomocą pieniężną okupili Anglicy swe wycofanie się z Kabulu; inaczej bowiem Afgańczycy byliby ich tam co do nogi zmasakrowali.

Ale co się odwlokło, to nie uciekło. Ponieważ Abdurrhaman oświadczył, iż żadnego z Anglikami traktatu zawierać nie myśli, widocznie więc za pomocą tych ajentów, którzy z obozu angielskiego transportowali złoto i broń Afganom, stanęła ustna między stronami wojującemi umowa, na mocy której Anglikom wolno było chwilowo okupować Kandahar. Hartington co do tego punktu wyraził się nadzwyczaj oględnie. „Rokowania w sprawie granicy od Gundamaku i Kandaharu nie mogą być na razie prowadzone“ — rzekł, nic nie tłumacząc dla czego ich prowadzić obecnie nie można. Domyślamy się jednak, że musiała być jakaś nieokreślona, jakaś dwuznaczna ustna umowa, bo inaczej Gladstone, który dla świętego manczesterskiego spokoju ustąpił na wszystkich innych punktach, nie byłby przecież dla Kandaharu wywoływał zajścia z Abdurrhamanem. Skądinąd zaś, mianowicie od strony Persji, wyszło na jaw, że Anglicy mają zamiar na stałe osiąść w Kandaharze, skoro traktują z szachem perskim o odstąpienie ziem, oddzielających Kandahar od zatoki Perskiej.

Musiało jednak albo w tej umowie być coś dwuznacznego, co każda strona na swoją korzyść tłumaczyła; albo też Abdurrhaman, widząc słabość i cofanie się Anglików, przestał cenić ich potęgę, i nie uznał za potrzebne dotrzymać danych im przyrzeczeń; dość że rezultat w końcu był taki, iż temi dniami—jak donoszą dzisiejsze depesze z Londynu—Afgańczycy napadli na jenerała Burrowa, cofającego się od Kabulu do Kandaharu, i zadali mu stanowczą klęskę. Szczątki wojsk jego, ścigane przez Afganów, ledwie zdołały schronić się do Kandaharu, gdzie jeżeli się nie mylimy, stoi obecnie korpus jen. Stewarta.

Cóż teraz pocznie Anglia? Że klęski tej nawet i manczesterski żołądek nie będzie mógł strawić, jest rzeczą oczywistą. Darowanie tego Afgańczykom, rozwiałoby do reszty wszelką aureolę, jaką otacza się w Azji potęga angielska. Jeżeliby dzisiaj Anglia odważyła się przebaczyć to Abdurrhamanowi, to jutro miałaby ogólne powstanie Sypojów w Indjach, powtórzyłby się rok 1858 z siłą moralną o wiele większą po stronie wrogów Anglii, a pojutrze Indje ogłosiłyby się mocarstwem niezależnem, a raczej kollokacją mocarstw niezależnych. Że zaś bezpośredniem tego następstwem byłaby redukcja Anglii do rzędu mocarstw drugorzędnych, że W. Brytania stanęłaby na tem stanowisku, na którem naprzykład stoi Hollandja, tego zdaje się dowodzić nie potrzeba.

Więc wypada Anglii przystąpić do nowej kampanii w Afganistanie. Ale czyż byłoby to z sensem powierzać ją Gladstonowi? W normalnach przeto warunkach powinna nastąpić w Anglii kryzys gabinetowa, powinny być rozpisane nowe wybory, większość wyborców powinna się oświadczyć za polityką torysów i Beaconsfield powinien wrócić do steru. Ale nie zawsze się to dzieje, co się dziać powinno; w życiu i polityce najczęściej nawet dzieje się przeciwnie. Możebnem jest więc bardzo, że większość whigowska Izby gmin obroni Gladstona, a ten znowu półśrodkami starać się będzie jakokolwiek zatuszować doznaną w Afganistanie klęskę.

Jednakże te półśrodki wystarczą tylko chwilowo; na długo nie zdołają go uratować. Gwiazda Gladstona, która tylko w oczach manczesterców mogła mieć kiedykolwiek blask silny, musi się już i im wydawać teraz matową. Nie dziś, to jutro, nie z powodu afgańskiej katastrofy, to z powodu jakiejkolwiek innej, Gladstone upadnie. A już ta sama okoliczność, że upadek jego staje na porządku dziennym, sparaliżuje niepospolicie czynność Anglii w sprawie wschodniej.

Powyższe refleksje każą nam przypuszczać, że wkrótce sytuacja postrada swój naprężony charakter, ułagodzi się cokolwiek, a mocarstwa dbające o pokój Europy, nie będą tak folgowały skompromitowanemu Gladstonowi, jak folgowały mu dotąd. Z Berlina donoszą już nawet, że Niemcy zamierzają zaproponować gabinetom otworzenie z Portą rokowań, opierając się na tem, iż Turcja w każdym razie robi znaczne ustępstwo, skoro w swej odpowiedzi wspomina tylko o Janinie, Larysie i Mecowie, a nic nie mówi o Prewezie, dając tem do zrozumienia, że gotowa to miasto odstąpić Grekom. Wprzódy zaś i Prewezy oddać nie chciała. Być może, że pogłoska ta jest dopiero balonem próbnym, niemniej przecie dla sytuacji chwilowej jest i to korzyścią, że naprężenie zwolniało do tego stopnia, iż z takiemi balonami występować wolno.

Sprawa zawarcia konwencji kolejowej między Austrją a Serbią dość długo się wlokła, w czem jednak wiele zawiniły Węgry, ale nareszcie dość pomyślnie załatwioną została. Oporniej postępuje sprawa z zawarciem traktatu handlowego. Po długich ceregielach przybyli nareszcie delegaci rządu serbskiego do Wiednia i urzędownie o swojem przybyciu zawiadomili br. Haymerlego, — ale znowu długi czas niepodobna było oznaczyć jaki dzień na konferencję; wreszcie oznaczono, ale delegaci austrjaccy napróżno się zeszli — serbskich nie doczekali się. Przyszło jednak temi dniami i do konferencji, ale zaraz z początku konferowanie okazało się niemożliwem: pełnomocnictwa czy instrukcje delegatów serbskich okazały się niedostatecznemi, trzeba udać się po dostateczne. Kiedy następna, istotna już konferencja do skutku przyjdzie — niewiadomo. Zdaje się, że rząd serbski uznaje niezbędną potrzebę zawarcia traktatu handlowego z Austrją, ale naród jest temu, jak w ogóle wszystkiemu co austrjackie przeciwnym, mimo że za inicjatywą Austrji Turcy ongi Belgrad opuścili; rząd serbski przeto wyczekuje, jak w sprawie kolejowej, znowu noty energicznej od br. Haymerlego, aby się wytłumaczyć przed narodem, że tylko pod przymusem zawiera traktat, a i skupczyna traktat ten zatwierdzić musi.

O stanie spraw indemnizacyjnych w I. półroczu b. r. podaje *Gaz. Lwow.* z autentycznego źródła następujące szczegóły: Z końcem grudnia 1879 pozostało 42 spraw niezałatwionych, a do 30 czerwca b. r. wpłynęło 3389 nowych. Z ogólnej liczby spraw (3431) załatwiono 3298. Tytułem odszkodowania i wykupna przyznano uprawnionym: a) w lwowskim okręgu administracyjnym w I. półroczu b. r. 8432 zł. 50 ct., a ogółem dotąd 47,333.846 zł. 34 ct.; b) w krakowskim okręgu administracyjnym w I. półroczu b. r. 116 zł. 15 ct. a ogółem dotąd 27,400.000 zl. 27 ct.; c) w w. ks. Krakowskiem w I. półr. b. r. żadnego kapitału a ogółem dotąd 2,983.190 zł. 10 ct. Tytułem kapitału i rent oraz zaległych rent wypłacono uprawnionym: w lwowskim okręgu administracyjnym 5,849.790 zł. w obligacjach i 102.019 zł. 20 ct. w gotówce, w krakowskim okręgu administracyjnym 33,208.430 zł. w obligacjach i 1,120.305 zł. 18 ct. w gotówce a w w. ks. Krakowskiem 3,483 490 zł. w obligacjach i 58.888 zł. 36 ct. w gotówce. Z ogólnej liczby zarządzonych dochodzeń (23) załatwiono w I. półroczu 7.

Jeszcze o sejmie.

Zapatrywanie nasze na ubiegłą sesję sejmową podaliśmy jeszcze w niedzielnym numerze, wytykając, że tegoroczny sejm nie dotknął niemal ważniejszych i donioślejszych spraw (prócz kolei Transwersalnej), jakby się obawiał wszelkiej reformy i postępu tak w administracyjnym jak i ekonomicznym kierunku. A przecież nie było nigdy korzystniejszej dla nas sytuacji! Dziwnem się także wszystkim wydaje, że sejm, któremu rząd dozwolił obradować jak długo mu się to podoba, z własnej woli zakończył tak ry-

---

16

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

— Czem? — a toś mi łebski! — przerwał trzymając się za boki od śmiechu. — Czyliś czasem nie głuchy i nie ślepy braciszku? Albo czyś się nie przemienił w kreta, co siedząc spokojnie w swej norze, nic nie wie o Bożym świecie i wiedzieć nie chce?

— Zanadtoś skory potępiać nieświadomość moją— rzekłem nie bez wewnętrznego wzruszenia. Gdybyś jak ja mieszkał na wsi a nie w Wilnie, wiedziałbyś i ty zapewne nie więcej odemnie. Zamiast tedy wyszydzać mnie, jakeś to uczynił niesłusznie, wolałbyś raczej dać mi pojęcie dokładne o tem co się u was dzieje.

— Dzieje się najmilszy braciszku — przemówił kostycznie Paweł Zaremba — o czem wszyscy wiedzą, oprócz ciebie jednego. I mocno mnie to zasmuca, dodał poważniej, że się znalazł na nieszczęście taki Zaremba, któremu milszy pasternak i droższa kapusta, niżeli sprawa ojczysta, dla której nie było przykładu, żeby się Zarembowie ociągali kiedykolwiek z czynem spółczucia i ofiary !..

— Stój! — zawołałem srywając się z miejsca, do żywego temi słowy jego dotknięty. — Zachciało ci się jak uważam, wyszlifować język na mojej dobrej sławie! poigrać sobie z moją wiejską prostotą i młodzieńczą nieświadomością rzeczy publicznej! Źleś się wybrał bratku, i nie na takiegoś natrafił! Ani mi pasternak bratem, ani kapusta ojczyzną! Anim ja z twarogu lub masła, anim wyciosany z drzewa jako bezduszny bałwan! Jest u mnie serce bratku, i wara temu, kto mi je zadraśnie! Jest we mnie krew czysta, żywa i gorąca i wara temu, kto mi ją obelgą zamąci! Jeżelim nie pod wąsem jeszcze, to wiedz i pomnij, że u mnie męstwo wyprzedziło wąsa, a dłoń wprawna do korda, imieniowi Zarembów hańby nie przyniesie! c

— Hola! hola! mój płomienisty braciszku! Utemperuj nieco porywy twego wulkanicznego animuszu! — rzekł Paweł Zaremba więcej uprzejmie niż przedtem.— Nie chciałem obrazić ciebie, lecz tylko wypróbować... i tegoś mi za złe brać nie powinien. Wszak nie znaliśmy się nigdy blizko. Kiedyś się dopiero zabierał narodzić, byłem już sporym podrostkiem i w strzelaniu bąków wielce doświadczonym.

Kiedyś się gapił w szkołach nad Alwarem i wybąkiwał ziewając: *hic, haec, hoc, horum, harum, horum*, już wtedy dawno wywietrzały mi z głowy szkolne *gerundia, supina, verba activa, passiva, deponentia* i poważniejszy przestwór życia pociągał młodość moją ku sobie. Tyś nie śmiał jeszcze kichnąć bez pozwolenia starszych, kiedym ja już napełniał puszcze i knieje wrzawą łowieckiej ochoty, przewodził falandze starszych strzelców, naścigał z ogary niedźwiedzia i kordelasem obalał, a na arenie zalotności, tej najlepszej szkoły światowego poloru, ciął koperczaki i palił strzeliste afekta wszystkim chorążankom, cześnikównom, podstolankom, łowczankom Litwy i Żmujdzi. Tyś żłopał wodę źródlaną, lub zajadał gruszki suszone z matczynego fartuszka, kiedym ja, butnie podkręcając wąsa, wyzywał rówieśników moich na puhary i w tym bachicznym pojedynku nierzadkie pozyskiwał tryumfy. Jakaż tedy mogła być styczność pomiędzy nami, cośmy i laty niezgodni, i wychowaniem niejednakowi, różnemi drogi stąpali, a następnie ani się zbliżyć, ani poznać siebie wzajemnie sposobności nie mieli. Nie wiedząc jakim byłeś w gruncie, zadrasnąłem cię dla próby, trąciłem o najtkliwszą stronę duszy uczciwego człowieka i zabrzmiała ona wdzięcznie od ciosu!.. zabrzmiała całą potęgą rodowej godności, rycerskiej buty, zabrzmiała, jakem sobie życzył, lepiej niżeli się spodziewałem! Dzielnym jesteś braciszku, godnym imienia Zarembów! Podaj mi rękę, niech ją uścisnę!.. Takiego właśnie jak ty nam teraz potrzeba. Usiądź więc spokojnie koło mnie. — Pogadamy.

„Nie trudno mi było odgadnąć o czem pomówić ze mną zamierzał. Paweł Zaremba należał do rzędu ludzi niespokojnych, żadnym względem powściągnąć się nie dających. Łamać, kruszyć, mącić, obalać, było potrzebą jego natury, niedostępnej chłodnej rozwadze, niezdolnej podnieść się aż do sumienności i ofiary z osobistego interesu.

„Urodził się śmiałym, ba nawet zuchwałym, niczem się nawet zrazić nie dawał. Byle okazja, stawał natychmiast w pogotowiu, wichrzył słowem i czynem, i pod firmą gorącego patrjotyzmu, najszkodliwszych złę wybryków i sprawie publicznej najszkodliwszych, dopuszczał. Tacy ludzie są klęską kraju i wielu mieliśmy takich na nieszczęście! Nim tedy cny kuzynek mój, swą zapowiedzianą gawędę rozpoczął, wiedziałem już dobrze z jaką propozycją wystąpi, jakie mi pryncypia odkryje i jakie cele ukaże. Wilno jak się to rzekło wyżej, było wówczas zbiegowiskiem awanturników różnej barwy, co swą nikczemność moralną, świetną dewizą politycznego posłannictwa przyozdabiali. Swawola i rozpusta szły za nimi śladem. Takim był i mój dostojny kuzynek! Nie błądził on mimowolnie, przez niedoświadczenie. Przeciwnie, wiedział dobrze o złych następstwach, jakie nieład wewnętrzny krajowi przynosi, a chociaż wiedział, trwał w niecnym zamiarze zamącenia ojczystej toni, dla łatwiejszego połowu osobistych korzyści, rozgłosu i znaczenia, na których budował świetne sperandy pychy i brzęczące ideały bogactwa.

„Okrywszy tedy ohydną nagość swej moralnej nizkości, maską szlachetnej roli prawego syna ojczyzny i ocukrowawszy swe słowa pochlebstwem, przystąpił do funkcji szatańskiej kusiciela, temi słowy:

— Próba na jaką wystawiłem ciebie, kochany braciszku, ustaliła we mnie przekonanie, żeś młodzieniec zacny, rycerskim animuszem obdarzony, a więc zdolny pokochać dobrą sprawę i stanąć w obronie onej. Splendor cnót obywatelskich twego ś. p. rodzica, spłynął w części i na ciebie. Nikomu zatem nie byłoby łatwiej, jak tobie, stać się wziętym, popularnym w powiecie i nadać umysłom spół-obywateli taki kierunek, jakiego potrzeby obecne kraju wymagają. Środki materjalne, spadłe na ciebie po ojcu i matce, ułatwiłyby znacznie skutek twoich w tym względzie usiłowań, albowiem kto chce mocno i ma czem poprzeć chęć swoją, wszystkiego może dokazać. Rzeknij tedy krótko a węzłowato: Czy chcesz należeć do nas czy nie chcesz?

— W tem com słyszał z ust twoich — rzekłem obojętnie — są miejsca ciemne, objaśnienia potrzebujące...

— Nie zdaje mi się...

— Przecież tak jest a nieinaczej. Mówiłeś z naciskiem o potrzebach kraju. Jakież, pytam się, są te potrzeby? Zkąd pochodzą — i czy istnieją realnie? Kraj nasz ma króla, prawa, trybunały, urzęda — ma sejmiki powiatowe, z łona których się wydzielają delegacje posłów obieralnych do tronu i sejmu — mamy ustawy regulujące działalność krajowego mechanizmu, i nie widzę prawdziwie, czegoby kraj nasz mógł więcej potrzebować?

— Szczęścia! — zawołał Paweł Zaremba z pewnym rodzajem oburzenia. Szczęścia! powtarzam tobie.

— Co rozumiesz pod tem słowem?

— Co? I ty mnie pytasz o to?

— Pytam, bom człowiek młody, wielu rzeczy nieświadomy, a więc nieprzygotowany do kwestji takiej wagi. Oświeć mnie tedy jeżeli możesz.

— Chętnie to uczynię — rzekł Paweł Zaremba.

— Słucham ciebie.

— Ten kraj szczęśliwy — ciągnął dalej mój kuzynek — w którym król trzyma z narodem i czuwa nad ścisłym wymiarem sprawiedliwości. Ten kraj szczęśliwy, w którym każdemu uczciwemu powołaniu i każdej zdolności wolno rozwijać się bez przeszkody, pod opieką praw rozumnych każdej szlachetnej pracy przychylnych. Ten kraj szczęśliwy, gdzie magnat nie dusi szlachcica, a szlachcic chłopa, i gdzie majestat monarchy przyświeca zarówno wszystkim stanom narodu! — od najwyższego, do najniższego! Nie sądzę żebyś miał cokolwiek przeciw temu do powiedzenia?

— Nic też mówić nie myślę! odpowiedziałem, ale czekam konkluzji.

— Będziesz ją miał natychmiast! — zawołał z rosnącym zapałem mój kusiciel, powstając z kanapki. Skreśliwszy tobie główniejsze warunki publicznego szczęścia, pytam czyli się choć jeden z nich daje do nas zastosować? Panujący obecnie Stanisław August, jest tylko królem *de nomine*, ale nie *de re*. Władza jego żadna, bo i duch w nim żaden. Ma rozum lecz niema woli, ani siły potęgującej wolę. Butna klika kilku magnatów, robi z nim co zechce i przyswoiwszy sobie monopol najpierwszych godności krajowych i najobfitszych źródeł bogactwa, góruje i nad królem i nad prawem i nad resztą stanów narodu, gnębiąc według fantazji, gdzie, kogo i jak się jej podoba. Mamy więc, jakeś powiedział, mamy rzeczywiście i króla i prawa i trybunały i sejmiki; ale cóż z tego? kiedy ów król zero; prawo, czcza firma; trybunał, pole tryumfu możniejszego; sejm, szumna arena intrygi i sporu; a sejmik pusta forma walnego głosowania, rezolwująca się zwykle chrypką, guzem, lub czemś gorszem jeszcze.

(C. d. n.)

chło swój żywot. Również nieprzychylny sąd wydał o sejmie mimo wszelkich zastrzeżeń „Czas", i zgadza się zupełnie w tem z nami, że powodem tej bezpłodności naszej reprezentacji, jest brak przewagi jednego stronnictwa. Oto słowa „Czasu":

„Czy mógł sejm zrobić więcej, czy mógł po za kwestją budżetową posunąć choćby o krok naprzód sprawy reformy, czy mógł rozwinąć jakikolwiek program wewnętrzny — nie rozstrzygamy, ale zdaje nam się, że w tem, w czem leży rękojmia rozwagi, umiarkowania i zgodności sejmu co do zachowania stanowiska politycznego, z tego także wypływa powód nieprodukcyjności ustawodawczej. Sejm nasz pomimo podziału na grupy i kluby zlewa się w jakąś jedność, a nie ma ustalonej większości. Jedność ta i przewaga konserwatyzmu objawia się zawsze tam, gdzie trzeba tylko dobrej woli i dobrej wiary, gdzie wystarcza trochę rozwagi i patrjotyzmu, lojalności i zachowania *status quo*. Inicjatywy sięgającej w głąb stosunków i w przyszłość ta zgoda i jedność wyrodzić nie może, tu trzebaby większości jednego stronnictwa. Kompromis jest konieczny i łatwy, czy wtedy, kiedy rozterkę z Wydziałem przychodzi załagodzić, czy osłonić godność Izby, czy wstrzymać niewczesne konstytucyjne spory. Ale kompromis grup i klubów nie wystarcza, aby na nim oprzeć wewnętrzną politykę kraju, plan i program ustawodawczych prac i reform.

„Mieliśmy trzy czy cztery kluby na tegorocznym sejmie. Jeden się mienił klubem reformy a nie przypomniał znanego programu reformy stosunków administracyjno-autonomicznych, zasługą jego atoli poruszenie reformy szkolnej. Drugi klub nazwał się ekonomicznym, ale nie zdołał rozwinąć tego sztandaru tak dziś pożądanego, a sejm oprócz uchwały kolei Transwersalnej żadnej kwestji ekonomicznej nie podjął. Inna grupa posłów nosi miano konserwatywnej, ale także nie poznaliśmy dotąd programu i zasad tego konserwatyzmu. Niemniej klub postępowy w niczem dotąd swej postępowości nie stwierdził. Wszystkie te odcienia amortyzują się wzajemnie w kwestjach wewnętrznych i kompromisami dochodzą do zaniechania tego, co wymaga jednolitej większości."

Jeżeli mówimy o potrzebie większości jednego stronnictwa, to mamy na myśli stronnictwo postępowe, nie takie jakie dziś istnieje, bez **krwi i kości**, bez wszelkiej **inicjatywy**, złożone z godnych zresztą i zdolnych ludzi i doktrynerów, lecz takie, któreby miało odwagę podjąć walkę ze sobkostwem i przewagą pewnej koterji, która dziś uważa się za jedyną przedstawicielkę kraju.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 27. lipca.

W Dreznie odbyły się znowu d. 24. i 25. b. m. aresztowania socjalistów na większą skalę. W nocy przytrzymano kilku socjalistów przy rozlepianiu plakatów z odezwami rewolucyjnemi (?). W ich towarzystwie przytrzymano także handlarza ryb, niejakiego Paschky, który ma w Dreznie sklep otwarty. Z policji przeprowadził go na „lince" żandarm do budynku sądowego; a działo się to za białego dnia. Wieczorem, gdy w handlu Paschkego znajdowało się dosyć osób kupujących, między niemi także socjaliści Kayser i Petzold, przyszła do sklepu policja i kazała go żonie Paschkego natychmiast zamknąć. Żona oświadczyła, że mąż nie kazał jej już o tej godzinie sklepu zamykać, i oddała policjantom klucze, aby działać mogli jak im się podoba. Na to odeszli policjanci, ale wrócili w większej liczbie i zaaresztowali wszystkich, którzy przypadkowo w sklepie Paschkego się znajdowali. Wśród wielkiego zbiegowiska poprowadzono tych kilkunastu aresztantów do policji, zkąd nad ranem puszczono ich na wolność, z wyjątkiem socjalistów posła Kaysera i redaktora Petzolda. W niedzielę przeprowadzono Petzolda znów na „stryczku" z policji do sądu. Rewizje, które poczyniono także w mieszkaniach socjalistów drezdeńskich, były bezskuteczne.

Hasselmann pisze dalej w *Deutsche Ztg.* wychodzącej w Altonie przeciw socjalistom Liebknechtowi, Beblowi itd. Zarzuca im przeniewierstwa, przekupstwa itd. Trudno atoli bardzo Hasselmanowi wierzyć, dlatego nie referujemy o jego odkryciach, póki się sprawa nie wyjaśni.

Zajmujący wyrok zapadł natomiast przeciw Liebknechtowi. W mowie swej w rajchstagu przytaczał on fakta, przedstawiające postępowanie urzędników policyjnych przy wykonywaniu ustawy socjalistycznej w niekorzystnem świetle. Prokuratorja wytoczyła mu za to proces i żąda wymienienia tych osób, które mu fakta te podały. Liebknecht oświadczył, że jako poseł za mowy swe w rajchstagu nie jest odpowiedzialnym, i osób tych nie wymieni. Sąd skazał go za to w pierwszej instancji (na mocy Zeugenzwangu, tj. przymusowego świadczenia przed sądem) na karę więzienia. Liebknecht apelował.

W przyszłym miesiącu zjadą się ministrowie finansów pojedyńczych państw i państewek niemieckich w Koburgu, aby obradować — nad nowemi podatkami. Chodzi zapewne o wynalezienie funduszu na nowe rewolwerowe karabiny i armaty. Uporczywie twierdzą także, iż na zebraniu tem będzie mowa o zaprowadzeniu monopolu tytoniowego, planu, który Bismark tak polubił, że rozstać się z nim nie może.

Dnia 25. bm. otwarto we Frankfurcie nad Menem zjazd gimnastyków niemieckich. Szpalty dzienników zapełnione sprawozdaniami o tem zebraniu, na którem polityka górą.

XIV. Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. *)

II.

(*b*) A teraz przechodzimy do strony wewnętrznej zjazdu. Prócz zwykłych corocznych sprawozdań, dających wyobrażenie o wzroście i odpowiednim rozwoju Towarzystwa i o zbawiennem spotężnieniu stworzonych przez nie instytucyj, a mianowicie nakładu wydawnictw szkolnych i naukowych, prócz zwykłej lustracji czynności i majątku i wyboru funkcjonarjuszów, zajmowało się Towarzystwo pedagogiczne na tym zjeździe głównie rezolucjami w sprawach, odnoszących się do potrzeb młodzieży szkolnej i ludu. P. Adela Monsen podniosła potrzebę zakładania „Towarzystw przyjaciół dzieci", któreby uboższej dziatwie dostarczały potrzeb szkolnych, umożliwiały korzystanie z nauki. P. Gerstmann sprawę szkół przemysłowych dla czeladzi rzemieślniczej i handlowej, sprawę kolonij wakacyjnych dla odświeżenia sił młodzieży szkolnej w zdrowem powietrzu górskiem lub wiejskiem.

Wnioski zarządu oddziałowego drohobyckiego w sprawie wydawnictwa broszurek dla ludu, przedstawione przez P. Polaka, wywołały uchwałę, wkładającą na zarząd główny obowiązek wybrania komisji w tym celu i wejścia w porozumienie z innemi towarzystwami, pracującemi na tem polu, jako to z mającą powstać „Macierzą Polską".

Niech nam jednakże będzie wolno wyrazić nasze mniemanie, że w programie tegorocznego zjazdu dawał się uczuwać brak obszerniejszych wykładów i odczytów. Rozumiemy dobrze powody, które mogły nakłonić do zaniechania ich. Nie chciano nużyć zgromadzenia w skwar lipcowy wywodami, które każdy uczestnik wygodnie w książce może przeczytać. Każdy wie jednakże, że żywe słowo silniej się wraża, niż najpiękniejsze przedstawienie drukowane. Obfitość programu, urozmaiconego wykładami i odczytami, posiedzeniami sekcyjnemi i komisyjnemi, pozwala członkom zebrania rozdzielić się na grupy stosownie do zamiłowania i interesu rzeczy a z drugiej strony utrzymuje umysły w nieprzerwanym uroczystym nastroju, wynikającym z charakteru całego zgromadzenia.

Co więcej, powiemy, że nietylko nauczyciel, przybyły z zacisza prowincjonalnego partykularza, łaknie tego pokarmu umysłowego, który mu na zjeździe obszerniejsze wykłady podać mogą; i u publiczności prowincjonalnego miasta, w którem się zjazd odbywa, obudzi wykład przybyłego gościa żywe zainteresowanie i pozostawi miłe wspomnienie.

Zostawiliśmy na koniec jeszcze jedną sprawę, która zajmowała Tow. ped. w Drohobyczu, sprawę nadania prezesowi Towarzystwa, Zygmuntowi Sawczyńskiemu godności członka honorowego Tow. pedagogicznego.

Spodziewamy się, że *Szkoła* poda do wiadomości swych czytelników obszerne a piękne i poważne przemówienie referenta Zarządu głównego, p. Zgórskiego, motywujące ten wniosek, i mowę posła Sawczyńskiego w sejmie krajowym, która była najbliższym powodem, że zarząd z wnioskiem tym wystąpił, aby uczcić całą dotychczasową pracę p. Z. Sawczyńskiego na polu pedagogiki i szkolnictwa.

Każdy, kto świadom rozwoju spraw szkolnych w naszem dziennikarstwie i w sejmie, kto zna rozwój naszych instytucyj szkolnych od czasu wprowadzenia języka polskiego i ustanowienia Rady szkolnej krajowej, kto śledził rozwój nowszej literatury szkolnej i w ogóle pedagogicznej, ten zna także przeważny i zbawienny wpływ i udział, jaki w tych sprawach brał Zygmunt Sawczyński. Zasługi te dawały Z. Sawczyńskiemu dawno prawo do wejścia w szereg tych poważnych mężów, których działanie zbawienne dla szkoły i oświaty, Towarzystwo pedagogiczne godnością członków honorowych uczcić wybiło. Dotychczasowy zwyczaj nie pozwalał Zarządowi głównemu proponować zgromadzeniu imienia prezesa swego do uczczenia w ten sposób, a jednak sprawowanie urzędu prezesa Towarzystwa pedagogicznego przez Zygmunta Sawczyńskiego jest niepośledniej jego zasługą, i wybierając go jednogłośnie ...dem Towarzystwa z względem nauczycielstwa w ogóle, i z ścisłym związkiem między Towarzystwem i stanem nauczycielskim a tymi czynnikami ustawodawczemi i zarządzającemi, które ... czynnikiem ... harmonijnego postępu w łonie samego Towarzystwa, o tem świadczy wymownie ósmy z rzędu wybór na stanowisko prezesa Towarzystwa ped., dokonany na zjeździe w Drohobyczu.

Że zaś zarząd główny po znanej mowie p. Sawczyńskiego, stosownie odstąpił od kilkuletniego, choć nie od początku istnienia Towarzystwa przestrzeganego zwyczaju, to znalazło uznanie i u całego Towarzystwa. Trzymając się ściśle na szkolnym i naukowym gruncie i nie wchodząc na szerokie pole politycznej dyskusji, wykazał mowca płonność obaw, podnoszonych co do wpływu szkół naszych, odparł stanowczo nieusprawiedliwione a na błędnych informacjach oparte zarzuty, wyjaśnił wszechstronnie i wyczerpująco stan kwestji, wyjaśnił bez uprzedzenia cele, zadanie i środki, któremi dzisiejsza szkoła dysponuje, podniósł z godnością co zdziałała, a nie wahał się przyznać, czego dokonać nie mogła. Co zaś niepospolicie waży na szali, zażegnał swem ciepłem słowem, swem szczerem uznaniem gorliwej pracy nauczycieli rozgoryczenie, które powodowana niesłuszną diatrybą wywołać mogła. Słowa jego nie mogły przebrzmieć bez śladu, gdyż stała za nim nietylko powaga jego urzędowego i naukowego stanowiska, jego wiedzy i doświadczenia, ale także jego wszechstronna znajomość stosunków i osób, którą się jako dyrektor seminarjum i komisji egzaminacyjnej, jako członek Rady szkolnej krajowej i jako Prezes Tow. pedag. ... To też wniosek Zarządu znalazł swe uznanie nietylko w jednomyślności uchwały, ale też w kilku niespodziewanie zaimprowizowanych owacjach, któremi członkowie zgromadzenia swego prezesa i członka honorowego uczcili.

*) Podajemy artykuły te o przebiegu Zjazdu pedagogicznego, pochodzące z innego lecz również kompetentnego pióra, z powodu iż zjazdy Tow. pedagogicznego uważamy za sprawę dla kraju a szczególnie nauczycielstwa nader ważną.

Moskwa.

Do *Wiener Allg. Ztg.* piszą z Petersburga, co następuje:

Moskiewskie wyższe koła urzędnicze, jak ministrowie, gubernatorowie i różnorodni jenerałowie, wszyscy zgodnie są co do tego przekonania, że Car jest teraz bezpieczny, powiadają wszyscy, a nihilistów niema się już co obawiać." To też dzięki gorliwości i przebiegłości Loris-Melikowa, słowa te są poniekąd prawdziwe. Wprawdzie wszystkich nihilistów jeszcze nie wywieziono ani na Sybir nie wywieziono, i wielu ich jeszcze kręci się swobodnie po guberniach cesarstwa, ale stronnictwo rewolucyjne nie jest już dla rządu niebezpieczne ... i dla tego przestali być postrachem carów. Jak się to stało, jest to tajemnicą dyktatora. ...

Tymczasem nad carem wisiał miecz zagłady i w każdej chwili, najmniej spodziewanej, mógł go sprzątnąć. Otóż dyktator zrozumiawszy to krytyczne położenie, a poznawszy nadto nawskroś, człowiek tęgi, jak ... Moskali, nie pomylił się, a jak fakta świadczą, odniósł zwycięztwo. Zaraz na wstępie urzędowania, pozyskał osobiście dla swej sprawy dwóch aresztowanych nihilistów wyższej kategorji, w ten sposób, że ich na wolność wypuścił i zaręczył im słowem honoru, że żadnemu znakomitemu przewódcy nihilistów, którego imię i nazwisko mu wyjawią, ani włos z głowy nie spadnie. I rzeczywiście dotrzymał słowa, przez co ich tak sobie zjednał, że mu wszystko zdradzili i o wszystkiem donosili. Chodziło teraz tylko o to, aby osoby, należące po większej części do licznego w Moskwie proletarjatu inteligencji, dostarczające największego kontyngensu nihilizmowi, w „dobrowolnej" drodze uczynić zupełnie nieszkodliwemi. Wybornie mu się to udało. Tego samego dnia, pojedyńczo, tak, ...

Do *Gaz. Kolońskiej* piszą z Petersburga co następuje:

Nardzo już dawno temu, jak Moskwa drżała przed sztyletami i pożogą nihilistów; dzisiaj wszyscy się już uspokoili i pełni są otuchy, że niebezpieczeństwo przeszło już punkt swej kulminacyjny, i minęło bezpowrotnie. Szczególny zwrot ten ku lepszemu przypisują wszyscy roztropnemu rządowi Lorys-Melikowa. ...

Z okazji 25-letniego jubileuszu rządów carskich wygotowało szlachta wszystkich ... skiej do cara i prosił go usilnie aby carowi przedłożył także pismo pamiątkowe, które do adresu dołączono. I kiedy w adresie pełno było „rozbujałych fluktów" banalnych frazesów o poddańczości i wierności „dobrotliwemu monarsze," wcale co innego wypisano w piśmie pamiątkowem. Położono tam główny nacisk na tak często powtarzane przez cara wezwanie szlachty do współdziałania z tronem i rządem w walce przeciw nihilizmowi i w wielkiem zadaniu wprowadzenia ludu na tory pracy legalnej i porządku. Szlachta oświadcza z radością całą swoją gotowość pójść za tem wezwaniem, ale zarazem wyznaje całą nieudolność urzeczywistnienia postawionym żądaniom. Car bowiem pozbawił szlachty wszelkiego wpływu nad ludem, wykluczył ich od współudziału w publicznem wychowaniu a wszystko zdał na biurokrację czynowników.

Dla szlachty przeto nie pozostało żadne pole, na którem mogła przyjść mu ze skuteczną pomocą. ...

W kwestji moskiewsko-chińskiego starcia, *Petersburskie Wiedomosti* wygłaszają następujące uwagi:

„Moskiewsko-chińskie starcie daje obfity pokarm rozprawom zagranicznych dzienników, ...

... przygotowani, tem prędzej skończymy wojnę."

Wiadomość o wezwaniu do Konstantynopola urzędników i oficerów niemieckich, co w Moskwie nazywają „utworzeniem niemieckiego ministerstwa w Turcji", prasa moskiewska przyjęła ze zdziwieniem i podejrzliwością. Wszystkie dzienniki moskiewskie utrzymują zgodnie, że jest to kombinacja polityczna o ile niespodziewana, o tyle brzemienna w niezmiernie ważne wyniki — i że zasługa inicjatywy należy się Munifowi baszy, jako znanemu od dawna największemu wśród otaczających sułtana doradzców germanofilowi, w Berlinie zaś popierał tę sprawę Moltke, który był niegdyś tureckim oficerem, i pewna pani Aristarchi, żona byłego ministra tureckiego, a córka jenerała pruskiego von Bonn. *Nowoje Wremia* otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że tam panuje przekonanie powszechne, iż objęcie przez Niemców wa-

Ks. Walerjan Kalinka: Sejm czteroletni,

tom pierwszy, Kraków nakładem i czcionkami drukarni „Czasu" 1880.

Przegląd literacki.

II.

Wśród takich przygotowań i planów miał się zebrać sejm w Warszawie. Rzecz naturalna, że w samym jego zaczątku stanęły natychmiast przeciw sobie dwa stronnictwa: królewskie, które żądało przymierza z Moskwą, i pruskie, zwane w kraju patrjotycznem.

Zabiegi Buchholtza około stworzenia partji pruskiej w sejmie nie były płonne. Oburzenie na Moskwę, na gwarancję, na Stackelberga, ambasadora moskiewskiego w Warszawie, było ogólne w kraju. Partja królewska niełatwe więc miała zadanie uśmierzyć wzburzone umysły. Kto występował przeciwko Moskwie zwał się patrjotą, nacisk opinii na stronnictwo moskiewskie był nader silny, tak że w końcu ono umilknąć musiało.

Ale obok tych stronnictw głównych i zasadniczych występowały na jaw inne pragnienia, będące wynikiem prywatnych ambicyjek magnackich. I tak Branicki, bawiący w obozie Potemkina pod Oczakowem, hetman bez władzy, wzór ambitnego i samowolnego magnata, istnego potomka czasów saskich, osnuł wraz ze Szczęsnym Potockim plan konfederacji, którąby miała się zawiązać na prowincji i zawrzeć na własną rękę, poza królem, sojusz z imperatorową.

Na szczęście zdradliwy ten krok nie powiódł się. Carowa odrzuciła propozycje. Przyjęła natomiast przymierze ofiarowane przez króla, ale zmieniła warunki jego o tyle, że wojsko polskie w liczbie 12.000 miało być przyłączone do korpusów Potemkina i Ramiancowa; na dowódzców trzech oddziałów wojska poleciła Katarzyna Branickiego, Potockiego i ks. St. Poniatowskiego.

Mimo to, że przymierze to w warunkach, przyjętych przez Katarzynę, tak mało korzyści przyobiecywało dla Polski, zastraszyły się go ogromnie Prusy. Król Fryderyk Wilhelm na przedstawienie Hertzberga, posłał Buchholtzowi depeszę, w której wypowiada, że przymierze z Polską może być wymierzone tylko przeciwko niemu, i że w razie jeżeli dla Polski jest ono potrzebne, król pruski swoje Rzeczypospolitej również ofiarowuje. Chodziło o to, by zerwać przymierze zamierzone Polski z Moskwą. W tym duchu postanowiono działać. Chodziło przedewszystkiem o zjednanie sobie większej liczby stronników w Polsce, a ponieważ król niewiele liczył na Buchholtza, posłano mu do pomocy zręcznego Włocha, margrabiego Lucchesiniego.

Pogróżka Prus zastanowiła carowę. Zajęta wojną turecką, nie chciała narażać sobie w tej chwili możnego sąsiada i odstąpiła na teraz od zawarcia przymierza z Polską.

W takim stanie rzeczy należało zmienić program. Krol rozpoznał się odrazu w sytuacji i nie mogąc wobec odmowy carowej nic zrobić na zewnątrz, umyślił zająć się reorganizacją wewnętrzną, a przedewszystkiem na sejmie przeprowadzić powiększenie liczebne wojska.

Wśród takich planów rozpoczął się sejm d. 6. października 1788 r. pod laską Stanisława Małachowskiego. Dnia następnego zawiązano konfederację.

Po załatwieniu formalności rozpoczęto natychmiast narady nad najważniejszą sprawą, o której już mówiono na sejmikach prowincjonalnych, tj. nad pomnożeniem wojska.

Od roku 1776 istniała naczelna władza, której miały słuchać wszystkie bez wyjątku ministerja i której miało być posłuszne wojsko: Rada nieustająca. Rada ta odebrała wojsko z pod władzy hetmanów, w niej streszczał się cały rząd Rzeczypospolitej, przez nią król mógł wiele zdziałać i istotnie wiele też przeprowadził. Departament wojskowy prowadził w niej Komarzewski, człowiek zdolny i obeznany dokładnie z wojskowością, który w krótkim czasie, a w trudnych nader warunkach, przeprowadził istotnie z gruntu reorganizację armii. Król wysoko cenił jego zasługi, kto bliżej się przypatrzył jego pracy, musiał przyznać zadziwiające jej skutki.

Mimo to departament wojskowy był znienawidzony przez ogół raz dlatego, że był używany do ściągania podatków, że pozwalał sobie nieraz gwałtów przy rekrutacji, i że nakoniec żołnierze sami pozwalali sobie nieraz nadużyć przy ściąganiu żywności dla siebie.

Z tego powodu oddawna podnosiły się głosy, że należy odjąć departamentowi wojskowemu władzę nad wojskiem; głosy te w czasie, gdy miała być mowa o wzmożeniu siły zbrojnej, podniosły się z większą namiętnością, i zanim o aukcji wojska mówić zaczęto, stoczono walkę o władzę nad wojskiem, walkę tem bardziej namiętną, że wielu obawiało się, iż zostawiając zwiększoną armię pod władzą departamentu, w którym król miał wpływ tak znaczny, tem samem popiera się myśl przymierza moskiewskiego. Zwolennicy Prus i partja Branickiego uderzyła też natarczywie na departament. Pierwsi ośmieleni deklaracją, złożoną w sejmie przez Buchholtza, w której król pruski ostrzega sejm przed zawarciem przymierza z Moskwą, a pozwala na aukcję wojska, ostro wystąpili przeciw departamentowi.

Ostrzegał król na sesji, aby nie uchwalać liczby wojska bez poprzedniego wynalezienia funduszów na utrzymanie żołnierza, ale przemówienie jego nie zrobiło wrażenia; wśród frazesów o poświęceniu i miłości ojczyzny uchwalono 100-tysięczną armię, a potem miano się zastanawiać nad źródłami dochodu.

Ale opozycja nie chciała przystać na uchwalenie podatków, zanim nie będzie ustanowiony zarząd wojska.

W obronie departamentu proponował król, aby zamiast z wyboru Rady nieustającej departament na przyszłość składał się z nieodwołalnych 8 członków, i z wybranych przez sejm ludzi. I na to jednak się nie zgodziła opozycja. Stronnictwo patrjotyczne przybyło na sejm z tem przekonaniem, że nieszczęść główną przyczyną jest rząd dotychczasowy, który obalić należy. Bez pozytywnego programu rozpoczęto więc akcję zniesieniem wszystkiego co istniało, a co nosiło na sobie grzech pierworodny moskiewskiej gwarancji. Każde politycznie dojrzałe stronnictwo wahało by się tak bez zastanowienia łączyć się z Prusami, które były znane oddawna z swej przewrotnej polityki, i starałoby się istniejący rząd w chwili grożących z zewnątrz niebezpieczeństw wzmacniać coraz bardziej. Nasi patrjoci czynili przeciwnie. Wdali się w politykę serca i fanatyzmu, nienawiść do Moskwy kierowała wszystkiemi ich krokami, wygadywać przeciwko niej głośno było czynem popularnym i objawem miłości ojczyzny.

Buchholtz chętnie rozgrzewał i rozdmuchiwał tę iskrę fanatyzmu nienawistnego przeciwko Moskwie. Zniesienie departamentu odejmowało odrazu ład w organizacji i wpływ króla na wojsko, władza hetmańska rosła na nowo, dezorganizacja się krzewiła, a wobec tego uchwała o 100-tysięcznej armii stawała się iluzoryczną. Polska na nowo była ubezwładnioną na zewnątrz. Ale to jeszcze nie wystarczało. Chciano pozbawić króla wszelkiego pozoru władzy nawet, odjęto mu więc prawo mianowania oficerów, a dalej nareszcie uchwalono wybrać tak zwaną deputację do spraw zagranicznych, która króla pozbawiła wszelkiego wpływu na kierunek spraw zagranicznych, a na zewnątrz okazała się ciałem wprost szkodliwem, bo o jej uchwałach i naradach głośnych wiedziały wszystkie dwory wprzód, zanim przystąpiono do ich wykonania.

Największą walkę przecież stoczono w sejmie o Radę nieustającą. Radę nieustającą ustanowiła Moskwa po pierwszym rozbiorze i ztąd magistratura ta była przedmiotem nienawiści powszechnej. A mimo to bezstronny spostrzegacz zmuszony jest przyznać, że nie mało ona dla kraju zdziałała dobrego, polepszywszy znacznie administrację, skarbowość i stan oświaty w Polsce. Ale i przez nią król miał wpływ pewien. Obalić ją więc i zostawić Polskę w obec groźnych chmur gromadzących się na około ogołoconą z rządu i armii stało się zadaniem Lucchesiniego.

Padła Rada i odtąd sejm stał się rządem i reprezentacją i prawodawcą jedynym kraju. Sam on kontrolował odtąd swoje czynności i nie miał nikogo nad sobą.

A tymczasem Moskwa się srożyła i za rękawicę rzuconą w tej chwili obiecywała sobie zemstę. Sejm uległ podszeptom pruskim i zażądał wycofania wojsk z granic Rzeczypospolitej, a nawet z własnych obywateli szkodą zakazał sprzedawać zboże armii moskiewskiej. W trudnem położeniu, w jakiem podczas kampanii znajdowała się Moskwa, krok ten musiał wywołać chęć zemsty w Petersburgu, tem więcej gdy zniesienie Rady było rodzajem policzka dla niej. Rzeczpospolita pozbawiła się w jednej chwili organizacji i rządu na wewnątrz, a na zewnątrz strasznego sobie zjednała nieprzyjaciela nie zyskując w Prusach sprzymierzeńca. Fryderyk Wilhelm trzymał się ciągle w odwodzie i w zamian za tyle usług nic nie ofiarował Polsce, czekając na przychylną sposobność, któraby mu ułatwiła zabór Torunia i Gdańska.

łnych posad w Turcji jest wstępem do formalnego sojuszu Niemiec z Portą. „Tureccy mężowie stanu i dyplomaci tworzą już nawet plany poróżnienia Niemiec z Anglią i Moskwą. Sułtan wierzy temu i nabiera odwagi, nie chce słyszeć o żadnych ustępstwach ani reformach, bo czeka na pewne poparcia i pomocy Niemiec. *Nowoje Wremia* jednak nie zapełnie temu dowierza, powiadając, że tak przebiegły człowiek, jak ks. Bismark nie wda się przecież w sprawę tak niepopularną i rozpaczliwą, jakąby była obrona Turcji, skazanej na śmierć niechybną. „Ale, powiada w końcu, Niemcy już nie jedną sprawiły światu niespodziankę.“ *St. Pet. Wied.* jeszcze pesymistyczniej na rzecz się zapatrują. Zdaniem tego dziennika zawarcie konwencji tajemnej między Turcją a Niemcami jest faktem niewątpliwym. Skutkiem tej konwencji Turcja przyjęła opiekę Niemiec, nie bez warunków jednakże. Warunkiem zaś głównym nie może być nic innego, jak rękojmia obrony przeciw grożącemu dziś Turcji niebezpieczeństwu drugiego rozbioru, tudzież rękojmia, że Albania pozostanie pod władzą Turcji.

Z Bośnii.

Rząd krajowy w Serajewie ogłosił wykaz statystyczny Bośnii i Hercegowiny, obejmujący wszystkie tamtejsze miejscowości, oraz liczbę ich ludności. Z pierwszego tego urzędowego i z największą skrupulatnością wygotowanego wykazu, podajemy tu następujące szczegóły: Powiat serajewski obejmuje 1275 miejscowości z 28.397 domami, 29.309 pomieszkaniami, 78.200 mężkimi, 71.099 żeńskimi, czyli razem 149.299 mieszkańcami, pomiędzy którymi jest 78.344 mahometan, 47.298 chrześcian wyznania grecko-wschodniego, 21.298 rzymsko-katolickiego i 2.216 żydów. Powiat banialucki obejmuje 853 miejscowości z 26.897 domami i 35.248 pomieszkaniami, w których żyje 100.874 mężkich a 89.169 żeńskich, czyli razem 190.043 mieszkańców, pomiędzy którymi znajduje się 42.042 mahometan, 114.534 chrześcian grecko-wschodniego a 33.164 rzymsko-katolickiego wyznania i 302 żydów. Powiat bihacki obejmuje 589 miejscowości z 27.295 domami i 29.265 mieszkaniami, w których żyje 94.590 mężkich a 82.126 żeńskich, czyli razem 176.716 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 82.305 mahometan, 89.256 chrześcian gr.-wsch., a 5.078 rzymsko-katolickiego wyznania i 77 żydów. Powiat trawnicki obejmuje 1148 miejscowości z 28.452 domami a 27.698 mieszkaniami, w których żyje 98.792 mężkich a 85.612 żeńskich czyli razem 184.404 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 58.243 mahometan, 66.049 chrześcian grecko-wschodniego a 59.681 rzymsko-kat. wyznania i 431 żydów. Powiat zwornicki liczy 1289 miejscowości z 45.623 domami a 46.654 mieszkaniami, w których żyje 140.365 mężk., 128.155 żeńskich czyli w ogóle 268.520 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 122.411 mahometan, 115.257 chrześcian grecko-wschodniego a 30.312 rzymsko-kat. wyznania i 365 żydów. Powiat mostarski obejmuje 1232 miejscowości z 32.998 domami a 32.573 mieszkaniami, w których żyje 94.968 mężkich a 94.580 żeńskich czyli razem 189.548 mieszkańców, pomiędzy którymi jest 65.268 mahometan, 64.377 chrześcian grecko-wschodniego a 59.858 rzym.-kat. wyznania i 35 żydów. Cała Bośnia i Hercegowina obejmuje razem 1272 gmin, 43 miast, 31 targowisk, 5042 wsi, 189.662 domów, 200.747 mieszkań, 1,158.440 mieszkańców, a mianowicie 607.789 mężzich, 550.651 żeńskich, w tem 448.613 mahometan, 496.761 chrześcian grecko-wschodniego, 209.301 rzymsko-kat. wyznania i 3.426 żydów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. lipca.

* Pewien radny miasta Lwowa, jeden z tych, którzy podpisali ów osławiony wniosek o oddalenie niższych urzędników drogowych z powodu, że wnieśli skargę o obrazę honoru przeciw r. Wiedeniewi za publiczne nazwanie ich złodziejami, zainterpelowany dla czego to uczynił, dał odpowiedź w formie następującego zapytania: „A jeżelibym nazwał mojego stróża złodziejem, czyż także miałby mię skarżyć“? Jakże to wymownie świadczy o poczuciu godności ludzkiej i sprawiedliwości owego p. radnego! A nie jest on pod tym względem wyjątkiem; wszyscy, którzy ów wniosek podpisali, a jak wiadomo są to przeważnie arystokraci od szydła i igły, mają się za coś tak wyższego od owych urzędników, po nad którymi nie stoją wyżej ani inteligencją, ani zasługami! I to mają być reprezentanci demokratycznego mieszczaństwa?!

* Tej jesieni ma być przeprowadzoną konskrypcja, a w tym celu polecają c. k. starostwa gminom i obszarom dworskim, aby się postarały o tabliczki z numerami domów i nazwą miejscowości radząc, by takowe zamawiać w fabryce odlewów metalowych Michała Winklera w Wiedniu, która to fabryka podjęła się dostarczać tych rekwizytów po zniżkowanych cenach. Wydziały powiatowe powinny wpłynąć na gminy i obszary dworskie, aby nabywały owe tabliczki we Lwowie lub Krakowie, przedsiębiorcy zaś nasi powinni się postarać o wyrób tych rekwizytów. Przynajmniej sami nie dajmy się wyzyskiwać przez Niemców, bo nie będziemy nawet mogli zwalać winy na obcych, że przemysł u nas upada.

* Nadzwyczaj przykry widok sprawiają pogrzeby aresztantów. Czterech skazańców niosą bary, czterech drugich postępuje z łopatami za trumną, a ariergardę konduktu tworzy dozorca z karabinem. A pogrzeby takie prawie codzień przechodzą o popołudniowej porze przez zaludnione ulice. Czy nie możnaby grzebać zmarłych aresztantów wcześnie rano, jak to się wszędzie praktykuje?

* Sąd obwodowy w Nowym Sączu ogłasza, że niejaki Aleksander Bachmann, który rekomendował się fałszywie jako dr. Stupnicki to jako dr. Wiśniowski, uciekł popełniwszy defraudację w tamtejszym szpitalu. Oprócz tego miał popełnić kilka kradzieży. „Pan doktor“ liczy lat 28, jest wysoki, silnej budowy, blondyn i mówi po polsku z ruskim akcentem, po węgiersku i niemiecku.

* Dzienniki wiedeńskie ogłaszają ważną dla prawników wiadomość, że przy dyrekcji poczt w Wiedniu i okolicy, następnie przy dyrekcji poczt w Tryeście, Zadarze, Bernie i Czerniowcach są opróżnione posady praktykantów konceptowych z rocznem *adjutum* 500 złr. Posady te, równie jak wogóle wszystkie przy administracji poczt, zachowane są dla ukończonych prawników; trzeci egzamin rządowy może ewentualnie później nastąpić. Ponieważ na tych posadach odbywa się obszerna korespondencja, tym przeto, co posiadają nowożytne języki, nastręcza się sposobność odznaczenia się w tym kierunku. Co się tyczy awansów, mogą one, szczególnie przy prowincjonalnych dyrekcjach pocztowych, łatwiej dostępne być dla tych, którzy posiadają chociaż cokolwiek język używany w kraju, n. p. włoski. Szczeble awansów są następujące: koncepista pocztowy (X. klasa); komisarz pocztowy (IX. klasa); sekretarz pocztowy, czyli nadkomisarz poczty (VIII. klasa); radca pocztowy (VII. klasa) i starszy dyrektor poczty (VI. klasa), która to posada równa się posadzie radcy sądu wyższego. Przy umieszczeniu się w sekcji pocztowej w ministerjum handlu, osiągnąć można wyższy awans.

* O pierwszem przedstawieniu naszej operetki w Krakowie pisze *Czas:* Wczoraj rozpoczęły się w teatrze zimowym przedstawienia Towarzystwa operowego teatru hr. Skarbka we Lwowie, operą komiczną w trzech aktach pp. Clairville i Gubet z muzyką R. Planqueta p. t. „Dzwony z Corneville“. Piękna, melodyjna, przystępna muzyka, która dostarczyła motywów do kompozycji znanych już u nas tańców, ozdobne dekoracje i kostjumy i bardzo staranne wykonanie równie partyj śpiewnych, jak części dramatycznej, złożyły się na wyborną całość, która zachwyciła licznie zebraną publiczność tutejszą, spragnioną od dawna opery. Widząc ogólny zapał dla sztuki i wykonania, postanowiła dyrekcja, wbrew zapowiedzeniu że żadna opera nie będzie powtórzoną, dziś ją po raz drugi przedstawić. W personalu operowym ujrzeliśmy dobrego z dawniejszych czasów znajomego p. Zboińskiego, który w roli Gasparda bardzo licznie zbierał oklaski. Również hojny miała udział w oklaskach znana już w Krakowie z występów podczas ostatniego pobytu opery lwowskiej pani Skalska, oraz p. Alma, panna Bocskaj, i komik p. Skalski.

* Dowiadujemy się, że p. Władysław Krzaczkowski starosta i kierownik c. k. dyrekcji policji, został przez Najj. Pana mianowany radcą rządu i dyrektorem policji we Lwowie.

* Dr. Gustaw Neusser, prymarjusz szpitala obłąkanych św. Ducha w Krakowie, mianowany został na wczorajszej sesji Wydziału krajowego dyrektorem zakładu obłąkanych w Kulparkowie, a to na razie prowizorycznie na rok jeden.

* Niejedna z gospodyń wiejskich nie wie może nawet, że istnieje rasa kur polskich, do jakiej należą głównie czarne kury z białemi czubami, odmiana białych kur z czarnemi czubami i odmiany złotych, centkowanych, oraz jasno żółtych. Nie będzie więc zbytecznem nadmienić, iż angielscy hodowcy drobiu wychwalają wielce polską rasę kur (Poland) i utrzymują, że najwięcej dziś cenione z ras francuskich kury rasy Hondan pochodzą z krzyżowania rasy Dorking z rasą polskich kur czubatych białych. Wiadomości te w obszernym artykule podaje dwutygodnik *Gospodyni wiejska*, dla zachęty naszych gospoś do odtwarzania niektórych wyrodzonych celniejszych odmian tej rasy. Odtworzenie rasy pomienionej byłoby nietylko zasługą, położoną w hodowli drobiu, ale i niemałą korzyścią, gdyż za okazy kur rasy polskiej drogo płaciliby zagraniczni hodowcy.

* Proces, który ciągnie się już lat 15 i obecnie ma być rozstrzygniętym, budzi wielkie zajęcie tak u nas jak i w kołach petersburgskich. W czasie powstania 1863 r. oficer gwardyjskiego pułku kawalerji Młodecki, właściciel Brodów, wyjechał za urlopem za granicę. W czasie jego nieobecności nadeszły na niego liczne denuncjacje, na mocy których skazanym został na utratę swych dóbr, oficerskiego stopnia i 2 lata fortecy a następnie na zesłanie na Sybir i konfiskatę dóbr. Młodecki nie powrócił do Moskwy, lecz wytoczył proces sędziom. Komitet ministrów ma obecnie wydać wyrok w tej sprawie. Tymczasem majątek Młodeckiego wbrew ukazom z lat 1873 i 1874 zlikwidowano i część jego sprzedano jenerałowi Nazimowowi, bliskiemu krewnemu prezesa komitetu ministrów, hr. Wałujewa.

* Żydek piszący ze Lwowa do *Nowej Pressy* w najnowszej swojej korespondencji „Aus Ostgalizien“ umieścił następujący ustęp naiwno-bezczelny, który ku zbudowaniu czytelników przytaczamy: Wobec postępowania karnego, wdrożonego przez p. Grocholskiego i towarzyszy przeciw Brodom „Polacy mojżeszowego wyznania“ pp. Fruchtman i Goldman odegrywają szczególną rolę. Zaklinają się, że ich współplemiennicy i współwyznawcy, to z małemi wyjątkami sami gorliwi Polacy, ale nikt znający kraj i ludzi nie może wziąć na serjo tego zapewnienia. Tak jak rutenizmu nie można odłączyć od prawosławnej cerkwi (!) tak samo złączoną jest polskość z katolicyzmem. Płody literatury polskiej noszą na sobie oprócz czamary i konfederatki, prawie wszystkie także kaptur i szkaplerz. Żyd galicyjski jeżeli się uwolni od swoich specyficznie żydowskich przesądów nigdy nie zechce przyjąć przesądów obcych; nie może on zostać katolicko-polską istotą, tylko czysto ludzką — niemiecką (!) Wprawdzie niejeden żydowski karjerowicz od pewnego czasu udaje Polaka. Pewien żyd (zdaje nam się, że Hönigsmann p. r.) postawił nawet pewnego razu w sejmie wniosek wzywający jeneralną komendę wojskową, aby w stosunkach z osobami cywilnemi używała języka polskiego.

Szanowny wnioskodawca, który w owym czasie rezolucję nazywał „polityczną ewangelią“, wkrótce potem zupełnie wyparł się polskości. Zdarza się także, że niejeden żydowski koncypient adwokacki, który nazywa się np. Friedwald — pisze swoje nazwisko „Frydwalt“. (Jest to aluzja do pewnego koncypienta we Wiedniu podobnego nazwiska). Ale obecnie takie sztuki nie obałamucą żadnego rozsądnego Sarmaty, a Polacy mają bardzo liche wyobrażenie o owych Polakach „mojżeszowego wyznania“. Szlachta i jej zwolennicy nie chcą, jak to sądzą pp. Goldman i Fruchtman, widzieć w żydowskich współobywatelach „gorliwych Polaków“, ale chcą mieć tylko uległe istoty, pozbawione odwagi, aby na obczyźnie tj. w Wiedniu sprawiedliwości szukać dla siebie.“

* Na zjeździe austrjackich towarzystw lekarskich, który się odbył w tych dniach w Wiedniu, wybrani zostali do Wydziału gospodarskiego dla Galicji: dr. Hofmokl i dr. Rożański, a jako zastępca dr. Merunowicz; dla Bukowiny zaś: radca sanitarny dr. Kasprzycki, jako zastępca dr. Załoziecki.

* Dla biednej wdowy z córką złożyli: pani D. D. 5 złr., Z. F. L. Tartaków 5 złr.

* Mianowania. Pan minister spraw wewnętrznych zamianował inżyniera Idziego Dziubińskiego nadinżynierem, zaś adjunkta budownictwa Seweryna Ryszkowskiego inżynierem w tutejszej państwowej służbie budownictwa. Jednocześnie powołał pan namiestnik nadinżyniera Dziubińskiego z Tarnopola do namiestnictwa i przeniósł nadinżyniera Jordana Wobra ze Lwowa do Jasła, a inżyniera Franciszka Michałowskiego z Jasła do Tarnopola.

— **Kołomyja** 26. lipca. Tutejsze Stowarzyszenie miłośników sceny polskiej“ dało nam wczoraj przedstawienie „Ślubów panieńskich“. Nie będę mówić o wykonaniu tej *par excellence* salonowej komedji (zatem najtrudniejszego rodzaju) tembardziej, że Stowarzyszenie od dawna zyskało w szerokich kołach zasłużone uznanie; chcę tylko słów parę zwrócić do pewnej części naszej publiczności. Od dawna bowiem uważałem, że niektóre osoby naszego miasta są gorliwemi zwolennikami Thalii i Melpomeny, ale tylko w czasie odbywania prób teatralnych, zaś w dniu przedstawienia gdy trzeba wstęp opłacić, ich zapał dla sztuki ulatnia się. Co więcej, osoby zupełnie obce Stowarzyszeniu zaszczycają próby swemi odwidzinami, a pomijają samo przedstawienie. Pojmuję i pochwalam nawet zajęcie lubowników, którzy chcą śledzić całe crescendo gry amatorów od pierwszej do ostatniej próby, jeżeli ciż lubownicy poczuwają się do obowiązku odwidzenia samego przedstawienia; ci zaś, którzy czynią inaczej raczą pamiętać, że nadużywanie gościnności i wciskanie się w nie swoje miejsce ist zwar keine Todsünde, aber doch immer — niestosownem. — Do walnego zgromadzenia daleko, zatem mając głos doradczy jako członek wspierający Stowarzyszenia, używam pośrednictwa publicznego dziennika, aby zwrócić uwagę Wydziału na szkodę wynikającą z podobnych nadużyć dla Stowarzyszenia samego jakoteż dla celów szlachetnych, które ono popiera. Jeden w imieniu wielu.

— **W Wiedniu** rozpoczęła się ostateczna rozprawa przeciw urzędnikom banku Rotszyldowskiego; Strasserowi, Kanitzowi, Bergmannowi i Ruckdeschlowi o defraudację prjorytetów kolei Północnej w nominalnej wartości 715.766 zł. Wszyscy oskarżeni są to młodzi ludzie, dwaj pierwsi liczą po 37 lat wieku, dwaj drudzy po 31. Głównie oskarżonym jest Strasser; on to właściwie popełnił defraudację, ale za wiedzą i pomocą wspólników z którymi się dzielił. Strasser przyznał się do winy, ale tłumaczy się, że owe pieniądze wziął z kasy w formie pożyczki, którą miał zamiar zwrócić. — Rozprawa ta potrwa zapewne przez kilka dni.

— **W Tryeście** aresztowano sześciu młodych Włochów za to, że przejeżdżając się łódką wznosili okrzyki przeciw Austrji. Z nich jeden jest urzędnikiem asekuracji, drugi mechanikiem, trzeci ajentem handlowym, a trzej inni są zecerami.

O nędzy w Irlandji daje wiarogodny obraz sprawozdanie sporządzone z polecenia rządu angielskiego, z którego niniejszy ustęp podajemy: W pewnej miejscowości hrabstwa Mayo zastano w 42 nędznych chatach 46 rodzin; prawie wszędzie trzymano bydło i nierogaciznę w tej samej izbie. Odchody spływały rowkiem prowadzonym środkiem pokoju. W innem miejscu zastał lekarz w jednej chałupie matkę i dwoje dzieci chorych na tyfus, a zarazem 3 krowy, drób, 3 koty i dużego psa. Ta warstwa ludności nie posiada żadnej nieruchomej własności, są to tylko tak zwani farmery (dzierżawcy) przerzucani co kilka lat z miejsca na miejsce przez lordów angielskich, właścicieli ziemi.

— **O stopniu roznamiętnienia** politycznego we Francji, świadczy wymownie stylistyka polemiczna tamtejszego dziennikarstwa. I tak, kiedy *Univers* oburzony na wyrok uwalniający jenerała karlistowskiego Boeta, od zarzutu skradzenia „Złotego runa“, powiada „taki wyrok jest tryumfem kanalii“; odpiera mu na to *Reveil Social*: „Co do kanalii, to dopatrujemy jej tylko na Faubourg Saint-Germain, dla której heroldem jest dziennikarstwo klerykalne.“

— **Zjazd gimnastyków**. W Frankfurcie nad Menem odbywa się obecnie zjazd towarzystw gimnastycznych z całych Niemiec. Uczestników zjechało się przeszło 15.000, a między nimi są deputacje od towarzystw niemieckich w Ameryce, które osobnym parostatkiem przybyły do Europy. O uroczystym pochodzie gimnastyków, który się odbył w niedzielę o godzinie 11. podajemy następujące, zajmujące szczegóły: Naprzód posuwała się wspaniała kawalkada złożona ze stu jeźdźców na wybornych rumakach na czele, która grała wesołego marsza. Za jeźdźcami posuwały się wozy żniwiarzy i żniwiarek, jako symbol pory roku i zachęty do pracy. Następnie postępowały deputacje: naprzód Amerykanie, za nimi Belgijczycy, Anglicy, Holendrzy, Szwajcarowie, Włosi i Węgrzy — a za deputacjami tysiące gimnastyków w charakterystycznych ubiorach ze sztandarami. Największego kontyngensu (oprócz samego Frankfurtu) dostarczyła Saksonia; najlepiej mają wyglądać Brandenburczycy i Westfalczycy; Austrjacy i Wirtemberczycy są najweselsi; a Bawarczycy nigdy nie mogą ugasić pragnienia.

— **Tragiczny wypadek**. Cały Rzym rozprawia o tragicznym wypadku, jaki się tamże zdarzył przed kilku dniami. Pewna dama, nazwiskiem Adela Paolini, niezmiernie piękna i dwudziestolatnia wiosen dopiero licząca, umarła w straszliwy sposób. Spadła na nią z sufitu płonąca lampa; suknie jej zajęły się w jednej chwili, a nawet stojące w pokoju meble. Straż ogniowa stłumiła wprawdzie pożar, Adela wszakże skonała nazajutrz zrana w okropnych boleściach. Trzy osoby, które podówczas gościły w buduarze nieszczęśliwej, ciężko są ranne. Znajdował się pomiędzy niemi Don Giulio Borghese, książę Ceri, młodszy syn księcia Marcantonia Borghese. Książę Ceri zaślubił przed trzema laty jedyną córkę i dziedziczkę księcia Torlonia, który dziecku swojemu zapewnił rocznego dochodu 8 milionów franków. Don Giulio zrzekł się dla umożliwienia tego związku tytułu księcia Borghese i przyjął nazwisko Torlonia. Pożar u Adeli rozgłosił światu, że młody książę miał — kochankę. Dziedziczka ośmiomilionowej renty jest bardzo fantastyczną, bardzo kapryśną i bardzo zazdrosną. To też nie można się dziwić, że podała już prośbę o rozwód.

— **Kłopot w rodzinie Bonapartych**. Wiele wrzawy robi obecnie w Paryżu projektowane małżeństwo księcia Piotra Bonapartego z córką utrzymującej ruletę w Monaco pani Blanc. Zwłaszcza rodzina ekscesarza ma być z tego powodu w rozpaczy. Narzeczony jest podoficerem w artylerji i oprócz żołdu nie posiadu żadnego majątku. Nielubiany i usuwany przez cesarzową Eugenię, zawdzięcza on wykształcenie i stopień wojskowy wyłącznie trudom i zabiegliwości swej biednej matki, jak wiadomo, córki prostego wyrobnika, która po zamachu małżonka na Wiktora Noir'a, popadła w najgłębszą nędzę, trzy zimy przebyła w nieopalonem pomieszkaniu i wysiłkiem tylko najwyższej energii zdołała nabyć z czasem ulubioną obecnie firmę magazynu mód. W skutek małżeństwa swego z panną Blanc, młody książę Piotr staje się bez porównania bogatszym od pretendenta Plon Plon i tu leży źródło zabiegów dalszej i bliższej rodziny, ażeby związkowi przeszkodzić. Zagrożono nawet wyjednaniem u króla włoskiego zamknięcia domu gry w razie przyjścia do skutku małżeństwa. Przyszła teściowa jednego z Bonapartych nabyła już dla młodej pary wspaniały pałac we Florencji i d. 1. października mają się odbyć zaślubiny. Książę Hieronim przez żartowników zwany „rywalem swojego syna“, w skutek rozpadnięcia się stronnictwa bonapartystowskiego na dwa obozy, tak ciężko zmartwionym się czuje tym wypadkiem, iż zaniechał nawet projektowanej kuracji u wód w Vichy.

— **Szef policji, co się zowie**. Już od kilku tygodni śledziły władze tureckie za rozbójnikiem Kidir bejem, który całą okolicę koło Brusy w Małej Azji zaniepokoił. Niedawno temu porwał biednej wdowie dwie córeczki w wieku 8 i 9 lat. Wszystkie w tej mierze czynione poszukiwania były nadaremne, gdyż ostatecznie pokazało się, że dom samego szefa policji z Noczaty służył mu za schronienie, za co wywdzięczał mu się różnego rodzaju łupem.

— **Do ocenienia walki** dziennikarskiej między gambetystami a stronnikami Rocheforta mogą posłużyć następujące dane: 18 dzienników republikańskich, wychodzących w Paryżu, przemawiających za Gambettą, sprzedaje dziennie 1,065.000 egzemplarzy; największy odbyt ma *Petit Journal* sprzedając dziennie 600.000 egzemplarzy; z przeciwnych mu organów sprzedaje się 600.000.

— **Znany sportman**, br. Osmond, który jako turysta tylko kołami i to własną czwórką podróżuje, przybył w towarzystwie malarza-pejzażysty Rioux do Ischl, zkąd w dalszą drogę do Włoch się udaje.

— **Na jesienne manewry** armii francuskiej wysyła Austrja fmp. Cornaro, jenerał-majora ks. Croy, pułkownika 41 pułku Lipowskiego i majorów art. jen. Horsetzkiego i Pokornego.

— **Geofagja** (ziemiożerstwo). Jest to rzeczą wiadomą, że w czasach wielkiego niedostatku, pewne ludy żywią się ziemią, którą spożywają bądź tak, jak im się nadarza, bądź też zmięszawszy ją z jaką inną żywnością, ażeby tem ilość żywności powiększyć. W tej mierze podaje Aleksander Humboldt następujące szczegóły: „We wszystkich krajach tropikowych podpadają ludzie jakiejś szczególnej nie dającej się pokonać żądzy połykania ziemi, i to bynajmniej nie alkalicznej, ażeby jakieś kwasy zneutralizować, lecz tłustego, silnie woniejącego iłu. I tak muszą tam po świeżo spadłym deszczu dzieci zamykać, ażeby na wolnem powietrzu będąc, ziemi nie pożerały.

Indjanki z ponad rzeki Magdaleny, lepiąc garki, zajadają równocześnie w najlepsze tę samą glinę. Podobnie jedzą ziemię także wilki w zimie, a szczególnie ił. Wyjąwszy plemię Ottomaków, indywidua wszystkich innych pokoleń zapadają na zdrowiu, jeśli dłuższy czas ił spożywają. W San Borgo, osadzie misjonarskiej, zastaliśmy dziecko strasznie wychudłe, którego matka nam powiedziała, że oprócz ziemi żadnego pożywienia nie żąda. Gatunek ziemi jaki Ottomakowie spożywają, jestto rodzaj tłustego, żółtawoszarego garncarskiego iłu, który się znachodzi w szczególnych pokładach u brzegów rzek Orynoko i Mety. Gatunki ziemi rozróżniają smakiem. Na zapas wyrabiają kule 4 do 6 cali średnicy, wypalają je na zewnątrz przy słabem ogniu, pokąd się czerwoniawa skorupa na nich nie utworzy, a którą przed spożywaniem takiej kuli zwilżają.

W porze perjodycznego wezbrania rzek, kiedy Ottomaki połów ryb i żółwi, tych dwóch głównych artykułów pożywienia, mają utrudniony, spożywają massę ziemi, a nawet kiedy mają ryb i żółwi podostatkiem, to jedzą tę ziemię jako deser.

Podobnie jak Ottomakowie, takimi ziemiożercami są Orejonesowie nad Orynokiem i murzyni w Gwinei (w Afryce). Na wyspie Jawie sprzedają z pewnego gatunku ziemi wyrabiane placuszki.

Lecz nietylko w gorącej strefie natrafia się na podobny zwyczaj żywienia się ziemią.

Chińczycy mięszają do ryżowej lub pszennej mąki nadzwyczaj miałką ziemię, która pod mikroskopem okazuje się złożoną ze samych tworów łuskowatych. I mieszkańcy dalekiej północy, jak Finlandczycy i Lapończycy mięszają do chleba ziemię ze zbutwiałych warstw mchu utworzoną.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Frankfurt d. 28. lipca. Gdy puszczano sztucznie ognie na placu festynu turnerowskiego, nastąpiła eksplozja; 12 ludzi, przeważnie chłopców jest rannych, kilku nawet bardzo niebezpiecznie.

Londyn d. 28. lipca. W Izbie posłów udziela Hartington telegramu z Kandaharu, donoszącego, że oddział jenerała Burrowa jest zniszczony, załoga Kandaharu cofa się do cytadelli. Phayre telegrafował, aby wszystkie jakie tylko można siły zebrano i do Kandaharu wyprawiono. Zlecono też w Simli (letniej rezydencji wicekróla angielskiego) wysłać w razie potrzeby jeszcze jedną brygadę.

Londyn d. 27, lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Simli: Ejub chan zadał jenerałowi Burrowowi ciężką klęskę; straty są ogromne; wojska angielskie rozbite i na trzy mile (przeszło pół mili naszej) ścigane, drobnemi gromadami przybywają do Kandaharu; dwa działa stracone. — W Izbie posłów oświadcza dalej Hartington: Phayre i Sandmann zamyślają skoncentrować się w Bolanie. Phayre jest w styczności z Primrosem, ale telegraf obecnie przerwany.

Bukareszt d. 27. lipca. Br. Calice (ambasador austrjacki) odjechał do Konstantynopola. Według „Independance roumaine“ ruch militarny, naznaczony na 5. sierpnia, nastąpi nie prędzej jak 22. sierpnia.

Konstantynopol d. 29. lipca. W nocie swojej do mocarstw odpowiada Porta, że linię graniczną, wytyczoną przez konferencję berlińską, zbadała pod względem politycznym, i przyszła do przekonania, że ta linia nie daje Turcji porządnej granicy obronnej. Odbiera Turcji Mecowo, ważny punkt strategiczny, dalej Janinę, stolicę dolnej Albanii, której odstąpienie sprowadziłoby zawikłania ciężkie, tudzież kwitnące miasto Laryssę, z której wywędrowawszy muzułmanie z torbami by poszli. Kalifa obchodzą muzułmanie niemniej, jak los chrześcian mocarstwa chrześciańskie. Oświadczając, że odstąpienie Janiny, Mecowa i Laryssy jest niepodobieństwem, dodaje Porta, iż gotową jest do ustępstw dla Grecji, i uprasza mocarstwa, aby się porozumiały z nią co do przyjęcia finalnej linii i ułożenia szczegółów.

Londyn d. 29. lipca. Izba posłów 230 głosami przeciw 94 odrzuciła wniosek Hamiltona przeciw podwyższeniu podatku dochodowego. Wielu konserwatystów głosowało po stronie rządu. W dalszym toku posiedzenia odczytał Hartington świeży telegram, według którego armia Ejuba chana, z którą napadł na jen. Burrowa, wynosiła 12.000 żołnierzy z 36 dobrze kierowanemi działami. Oddział 1700 do 2000 Anglików posuwa się z całym pospiechem do Kandaharu.

Frankfurt d. 29. lipca. Wczorajsze nieszczęście na placu festynu turnerowskiego powstało w skutek pęknięcia moździerza żelaznego. O ile dotąd wyśledzono, czerepy zabiły jedną młodą dziewczynę a 20 osób bardzo ciężko pokaleczyły — z tych już amputowano czworo. Prócz jednej osoby z Hanau i jednej z Höchstl, wszystkie zresztą są w Frankfurcie zamieszkałe.

Konstantynopol d. 29. lipca. W nocie swojej do mocarstw Porta obstaje także przy żądaniu, aby okręg Czamurli przy Turcji pozostawiono.

Londyn d. 29. lipca. Jak z dobrego źródła słychać, uchwalił rząd angielski jak najspieszniej wyprawić posiłki do Indyj.

Przyjechali dnia 29. lipca 1880.

HOTEL ŻORZA: St. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. W. hr. Łoś z Wiednia. A. Misiągiewicz i K. Zenowicz z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI: Margr. K. Gordon z Hołobutowa. J. Smidowicz z Moskwy. K. Posuchowski ze Złoczowa.

HOTEL LANGA: P. br. Türke z Gdańska. J. Aperman z Remszeid. K. Baumgartner, Z. Friedman i K. Steininger z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: St. hr. Stadnicki z Królestwa. K. Treter z Podlipiec. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Łoś z Podhajec. O. Krzeczkowski z Mikołajowa. A. Littich z Husiatyna.

HOTEL WARSZAWSKI: J. hr. Tarnawski z Wołynia. G. Kamieński z Bożykowa. J. Łęczyński z Słowity. M. Marienberg z Podhajec. G. Reizenstein z Bochni.

HOTEL LAZARUSA: Fulgence Daboval z Francji. Dr. J. Grünhaut z Wołoczysk. S. Borysławski z Moskwy. C. Jaworski z Tarnopola. D. Ehrlich ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej, 29. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	274 —	277 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	165 —	168 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	254 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 —	99 —
„ „ „ 4 „ „	91 60	92 60
„ „ „ 5 „ okres.	98 —	99 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 —	103 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 —	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	19 —	21 —
„ „ Stanisławowa	25 50	27 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 54
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 60	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 72
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	57 50	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. Lipca 1880.

godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	261.—
Anglo-austr.	130.10	Unionsbank	108.80
Kolej Kar. Lud.	273.75	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	79.75	Kolej Alföld.	156.50
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	165.50
Węg. Nordostb.	146.—	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	86.50	Galiz. indemniz.	97.70
Losy z r. 1864	173.—	Kolej siedmiog.	108.80
Renta węg. 6%	107.30	Losy tureckie	13.50
Bankverein	133.25	Rosy. rubel pap.	1.23.[3]/[4]
Losy węgier.	112.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie ——

Wiedeń d. 29. lipca

godzina 10 minut 50 przed południem:

Akcje kredytowe	277.25	Anglo-austrjac.	129.75
Kolei Kar. Lud.	275.25	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	108.50	Napoleon dor	9.36 1/2
Rosyj. banknoty	1.23 3/4	Usposobienie:	silniejsze.

Berlin d. 28. lipca.

godzina 4 minut 36 po południu:

Rosyjs. bank.	213.30	Akcje kredyt.	482.50
Lombardy	140.50	Galicyjskie	119.25
Kolei Rumuń.	54.40	Austr. banku	173.25

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 29. lipca 1880.

Wiedeń 27. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Renta papierowa [illegible]

Obligacje indemnizac. (100 zł.)

Galicyjskie [illegible]

Bukowińskie [illegible]

Inne publiczne pożyczki.

[illegible]

Akcje bankowe.

Anglo-austr. po 200 zł. 120	29 25	[illegible]
Badenerad. Act. Ges. 200 zł.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	75 [illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	80	795 —

Akcje kolei.

[illegible]

Listy zastawne (za 100 zł.)

[illegible]

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)

[illegible]

Papiery loterylne (sztuka).

[illegible]

Dewizy 3miesięczne.

Berlin 100 mark.	[illegible]	57 85
Frankfurt 100 mark	[illegible]	57 85
Hamburg 100 mark	[illegible]	57 85
Londyn 10 funt. szt.	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. [illegible] rano, pociąg pospieszny; o godzinie [illegible] minut [illegible] po połud. pociąg mieszany [illegible]

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. [illegible] wieczór pociąg mieszany, o godz. [illegible] po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. [illegible] rano, pociąg mieszany, o godz. [illegible] min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 5 min. 57 rano.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. [illegible] min. [illegible] rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godz. [illegible] wieczór, pociąg pospieszny, o godz. [illegible] popoludn. pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany: o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Przedzialnia lnu

Zmiana lokalu.

[illegible]

Kajetan Jaśkiewicz.

Rzetelny zarobek

[illegible]

Do wydzierżawienia

od 1. marca 1881 r. majątek **Dmytrowice** o pół mili od stacji kolejowej Sądowa-Wisznia o trzech folwarkach, dostatecznie zabudowanych z przestrzenią 445 morgów pszennej roli, 128 m. łąk z prawem propinacji w czterech karczmach z młynem amerykańskim. Kaucja 5000 zł. Obejrzeć można majątek każdego czasu. O bliższe warunki proszę się udać listownie franco do Wgo p. Mandyka-rządcy dóbr hr. Konarskiego o. p. Dubiecko.
3046 3—4

Najlepsze źródło do zakupna świeżej i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	85 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mecca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4¾ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3048 4—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Dr. Ludwik Bobownik

adwokat krajowy we Lwowie **przeniósł kancelarję swoją do domu nr. 16. ul. Sykstuska** (naprzeciw poczty.)
3094 1—8

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom*. Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryjanowskiego i P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1818 8—52

CIEMNY

były uczeń tut. zakładu, a trudniący się **wyplataniem trzciną krzeseł**, poleca się względom Szan. Publiczności.— Mieszka: Lwów ul. Czarnieckiego l. 6. II. piętro w oficynie.

Rządca ekonomiczny

czynny, teoretycznie wykształcony, w praktyce doświadczony, poszukuje posady przy gospodarstwie. Posiada języki niemiecki, czeski, polski i ruski. Zlecenia przyjmuje Adm. „Gaz. Narodowej".

Iwonicz.

Dnia 8. lipca 1880 r. został oddany na użytek publiczny nowy **dwupiętrowy dom o 100 wygodnie umeblowanych pokojach**, przez co zapobieżono braku pomieszkań w średnim sezonie. 3058 3—3

Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego.

Potrzebny jest

Subjekt handlowy

nieżonaty, który odbył praktykę w handlu szkła i zna język polski i niemiecki. Kopię świadectw wraz z piśmienną ofertą w obu językach można franco adresować.

W. Hordliczka
w Warszawie.
3090 1—3

Licytacja bydła zarodowego.

Dnia 24. sierpnia (we wtorek) o godzinie 10. przedpołudniem odbędzie się **w Pawłosiowie**, stacja kolei Jarosław, w Galicji, **licytacja z wolnej ręki:**

50 krów mlecznych, poprawnej rasy krajowej, po większej części cielnych po buhajach rasy Shorthorn.
10 jałówek, ćwierć i pół krwi Shorthorn
16 buhajów „ „ „
8 buhajów rasy szwyc
8 tryków, pełnej, pół i trzyćwierci krwi rasy Keltschańskiej (mięsnej), z tym dodatkiem, że od **15. sierpnia** bydło to zarodowe oglądać można **w folwarku Pawłosiowie.**

Dnia 24. sierpnia **oczekiwać będą** na stacji kolei **w Jarosławiu konie** na tych panów, którzy wcześnie o swojem przybyciu doniosą:
o 6½ godz. rano do pociągu z Krakowa
o 8½ „ „ „ „ ze Lwowa i odwiozą
o 5 „ wieczór do pociągu do Lwowa
o 9 „ „ „ „ do Krakowa.

Folwark Pawłosiów jest od miasta i dworca kolei żelaznej w Jarosławiu o ćwierć mili oddalony.

Bliższe objaśnienia udziela z przyjemnością na żądanie JE. hrabiego **Siemieńskiego dyrekcja dóbr Pawłosiowa.** 3091 1—3



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie,

przy ulicy Grodeckiej Nr. 22.

polecają swe

nowe przewozowe młocarnie sztyftowe z wialnią do ruchu 2ma—4 koni,
kieraty i młócarnie kieratowe, systemu cepowego lub sztyftowego o rozmaitych wielkościach,
młynki do czyszczenia zboża, wydzielacze groszku, kąkolu itd.

Wszystko w uznanem z doskonałości wykończeniu.
Ilustrowane katalogi główne i katalogi oddzielne gratis i franco.

Do uprzejmej wiadomości!

Objęliśmy wyłącznie zastępstwo Rudolfa Sacka z Plagwitz dla Galicji i możemy służyć tegoż dobrze znanemi siewnikami rzędowemi, pługami itd.

Z poważaniem
Clayton & Shuttleworth.

L. Haase

dypl. weterynarz

leczy wszelkie choroby u zwierząt domowych. Adres: **Lwów,** ul. **Pańska l. 6.** (gdzie drukarnia pana Budwaisera).

Nader wielkiej doniosłości dla ócz każdego.

Prawdziwa dr. White

woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flakonach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamregiewicza.

Należy żądać wyraźnie tylko dr. White „Wody do ócz", wyrabianej przez Bogumiła Ehrhardt.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt. Ponieważ po użyciu pańskiej prawdziwej dr. **White wody do ócz,** oczy mojej córce znacznie się polepszyły, dziękuję Bogu, że szczęśliwym trafem o sławnej wodzie pańskiej na oczy z gazet się dowiedziałem. (Zamówienie) Momart, d. 5. maja 1878 Wirth Helmstädter.

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. kwietnia 1880

zastawy

w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **4. i 5. sierpnia** 1880, o godzinie 10. przedpołudniem, przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 2—3

Lwów dnia 12. lipca 1880.

Dyrekcja.

Do l. 37721ex/I 1879.

Sprzedaż

dębów materjałowych

w dobrach „BŁOTNIA"

w powiecie Przemyślańskim.

Gmina miasta Lwowa ma do sprzedania w lasach wsi Błotnia, położonej w powiecie Przemyślańskim przy gościńcu rządowym ze Lwowa do Brzeżan prowadzącym, około 4 do 5000 sztuk dębów grubości od 18 cali i wyżej, kwalifikujących się na materjał.

Chęć kupienia mający zechcą swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty zaopatrzone w wadjum wynoszące 10 procent ofiarowanej sumy w gotówce lub książeczkach gal. kasy oszczędności, albo też niewinkulowanych papierach wartościowych, wnieść do magistratu najpóźniej do dnia 24. **sierpnia** 1880, w którym to dniu z uderzeniem godziny 12. w południe w biurze I. Departamentu Magistratu otwarcie ofert nastąpi.

Warunki sprzedaży można przejrzeć w wspomnianem biurze w porannych godzinach urzędowych, zaś dęby oglądnąć na miejscu.

Z magistratu król. stoł. miasta

We Lwowie dnia 20. lipca 1880. 3093 1 3

Zwiedzający Wiedeń

w porze letniej r. 1880

mogą korzystając z najdogodniejszej sposobności całe ozdobienie niedawno w francuskim guście urządzonego **handlu mebli,** we Wiedniu I., Krugerstrasse Nr. 5. (St. Pöltnerhof) z powodu zwinięcia pojedynczo lub na partje podzielone, po najniższych cenach nabyć. Garnitury salonowe, sypialniane i jadalniane modnie i w stylu wykonane, są do nabycia przy tej sposobności. Odnowione pomieszkania są częściowo natychmiast, lub w sierpniu i w listopadzie do wynajęcia. 2778 3—?

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 2626 8—22

Ogłoszenie.

Nowy rok szkolny w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach

rozpoczyna się z dniem 1. września 1880.

Zgłoszenia o przyjęcia wniesione być winny najdalej do 20. sierpnia b. r. do Dyrekcji krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod Lwowem (franco), która oraz bliższych objaśnień co do rozkładu nauk i warunków przyjęcia każdego czasu udziela.

3074 1—3 **Dyrekcja.**

Wodolecznica

(Zakład hydroteraupetyczny)

w Nowem mieście nad Pilicą

Królestwo Polskie gub. Piotrkowska pow. Rawski.

Racjonalne leczenie wodą, gimnastyka, wyborne kąpiele rzeczne w Pilicy. Wszelkie wody mineralne, obszerny i wybornie urządzony Zakład leczniczy, przyjmuje przez całe lato pensjonarzy i eksternów. W lecie stała muzyka. Zdrowy klimat, malownicze położenie. Znakomite rezultaty leczenia. Dwóch stałych lekarzy w Zakładzie. Utrzymanie całodzienne ze stołem, mieszkaniem, leczeniem itd. od rs. 1 kop. 50 do rs. 3 kp. 30. Poczta codzienna. Najbliższa stacja kolei „Skierniewice," zkąd 7 mil przez Rawę do Nowego miasta. Komunikacja pasażerska z Warszawą karetami zakładowemi po drodze bitej, wychodzącemi z hotelu Niemieckiego w Warszawie. 2861 5—12



Do głównego składu

Fortepianów, Pianin, harmonii i organów

Ludwika Marka

we Lwowie ul. Teatralna l. 10.

nadeszły nowe transporta **fortepianów i pianin** osobiście przez właściciela wybranych, z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych.

Gwarancja na lat 10.

Ceny sprzedaży i zamiany instrumentów najumiarkowańsze.

Tamże najbogatsza wypożyczalnia.

3092 1—?

P. T.

Niniejszem ośmielam się donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż nabyłem przy **ulicy Czarneckiego l. 2. od 1. lipca 1880** istniejącą filję pod firmą Karola Klimowicza Handel towarów korzennych win, rumu herbaty itd. i takowy pod moją firmą

JAN WAŻNY

dalej prowadzić będę.

Zarazem ośmielam się zapewnić Szanow. P. T. Publiczność, że sprowadzając wszystkie towary z najpierwszych źródeł, będę się starał dostarczać Szan. odbiorcom w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach i starać się będę zasłużyć na względy i zaufanie moich Szanownych gości.

Obstalunki z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą szybko i akuratnie niebiorąc nic za opakowanie. 2982 5—5

Z wysokiem poważaniem
Jan Ważny.

Wysyłka KAWY

po hamburskich hurtownych cenach giełdowych

w workach po 4⁵/₄ kilo, netto i franco (bez opłaty porta) za zaliczeniem:

Santos kilo 92 ct.
Campinas kilo 97 ct.
Maracacho kilo 1 zł. 6 ct.
Jawa zielona kilo 1 zł. 18 ct.
Ceylon kilo 1 zł. 26 ct.
Jawa żółta kilo 1 zł. 46 ct
Mokka kilo 1 zł. 68 ct.

Cło austr. węg. wynosi 24 ct. od kila.

Także tańsze gatunki są częstego smaku i mocne. Można także zamówić z różne gatunki w pakiecie 10 funt. i ta mieszanina czyni kawę smaczną. Jakości, którby się nie podobały przyjmuję za zaliczeniem napowrót. 2814 1—1

A. L. Mohr,
Ottensen pod Hamburgiem.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł. 3756 8—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skórowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krehn et Co. w Bergen (Norwegia.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2811 28—52

Składy We Lwowie: apt. J. Bekera, F. W. Krótikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gallhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej* A. Rüfshelt, spadk., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt. w *Brzeżanach* Bron. Dombiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach*, Ignacy Schnirch. C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* H. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Gajach* L. Wictorin *Gliniaach* A. Helm, ap. w *Gwardomorz* E. Botofat ap.; w *Haliczu* A. Gottizoner apt., w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W. Bedyk apt., M. Jawornicki. K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* A. Müller apt., we *Lwowie*: W. Marszałkiewicz, kup., P. Gallhofer; w *Narajowie* Eminowicz apt.; w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski ap., W. Filipek, Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przeworsku* Guttalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdecka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Com., *Samborze* J. Alekslewicz apt., C. Maresch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Szczakowej* Rappaport; w *Tarnopolu* E. Frantz, H. Kahane apt., M. Pelz, F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Lesszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssmann.

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-borowinowe.

MORSZYN stacja kolei arcyks. Albrechta, dworzec, poczta tuż w samem zdrojowisku, oddalony jest półtory mili od miasta Stryja i w równejże przestrzeni od Bolechowa.

Miejscowość ta położona jest 1200 stóp n. p. morza, u podnóża Karpat między krańcem niziny a wysokiemi górami Bieszczadu i dlatego posiada wszystkie własności łagodnego podgórskiego klimatu. Sam Morszyn i jego najbliższe otoczenie obfituje w wysokopienne lasy szpilkowe, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.

Kumys, żętyca, mleko, również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Kąpiele ciepłe solankowe i borowinowo-mrówczane, rzeczne żelaziste stawowe i tusze wszelkiego rodzaju.

Stały lekarz w miejscu Wny **Fryderyk Dzikowski,** emerytowany lekarz powiatowy.

Troskliwość o wygody największa, kuchnia i pieczywo doborowe we własnym zarządzie.

Muzyka „Weteranów" grywająca 2 razy dziennie.

Ceny umieszczenia w Zakładzie:

Za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo	złr. 20
bez kąpieli zaś	„ 17

Umieszczenie we dworze:

Za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo	złr. 16
bez kąpieli zaś	„ 14

Dzieci płacą połowę powyższej ceny.

Otwarcie zakładu 15. maja b. r.

O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela 2947 3—?

Zarząd zdrojowiska.

L. 1129.

Ogłoszenie.

Administracya fundacyi hr. Skarbka przedaje drzewo opałowe, bukowe i grabowe łupane, mianowicie:

1) w rewirze Rozwadowskim:
1.100 stosów cena wywołania po 6 zł. 50 ct.

2) w rewirze Iłowskim:
a) dział Barwinki
330 stosów — cena wywołania po 6 zł. 50 ct.
b) dział Tokarów
429 stosów — cena wywołania po 4 zł. 50 ct.

3) w rewirze Brzozdowieckim dział Wiszniowiec 390 stosów, cena wywołania po zł. 4.50.

4) w rewirze Oparskim
210 stosów cena wywołania po 6 złr.

Oprócz tego po 6 ct. od każdego stosa dla służby leśnej.

5) w rewirze Rozwadowskim drzewostan na pniu pozostały na dawnych zrębach detaksowany na 80 stosów i 60 fur cena wywołania 800 zł.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane, zawierające oświadczenie, że oferentowi wiadome są warunki licytacji i że się takowym poddaje wnieść należy do Administracji centralnej we Lwowie najpóźniej 18. sierpnia 1880 z dołączeniem 10prct. jako zadatku (wadium.) 3088 2 2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.